

11007
Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

26
Cena numeru pojedynczego 50 gr.

ROK VI (XI)

NR. 23

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY

15 GRUDNIA

1929

DWUTYGODNIK • PRACOWNIKÓW • SAMORZĄDU
MIEJSKIEGO W POWIATOWEGO W I WIEJSKIEGO

WYDAJE • RADA • NACZELNA • ZWIĄZKÓW • PRACOWNIKÓW
SAMORZĄDOWYCH — POD REDAKCJĄ • CZ. ROKICKIEGO

DO WSZYSTKICH SZANOWNYCH CZYTELNIKÓW

Administracja *Pracownika Samorządowego* usilnie prosi wszystkie Samorządy, wszystkich Kolegów i pozostałych Czytelników, aby, korzystając z naszych ogłoszeń, koniecznie powoływali się przy zakupach i zgłoszeniach o kupno na *Pracownika Samorządowego*.

D R U K A R N I A

ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW ADMINISTRACJI GM. R. P.

WARSZAWA, PL. KRASIŃSKICH № 6.

TELEFON № 44-04.

WYKONYWA SZYBKO i DOKŁADNIE PO CENACH
UMIARKOWANYCH WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
OD NAJPOWAŻNIEJSZYCH DO NAJDROBNIEJSZYCH.

KOSZTORYSY i OFERTY KALKU-
LACYJNE DOSTARCZAMY NA
KAŻDE ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

MAGISTRAT MIASTA SŁONIMA

Województwa Nowogródzkiego

ogłasza

KONKURS

na stanowisko MIEJSKIEGO LEKARZA
WETERYNARYJNEGO przy Rzeźni Miejskiej.

Do obowiązków lekarza należy poza pracą
na rzeźni również dozór sanitarno-weterynaryjny w mieście.

Od kandydatów wymagane są:

1. dyplom lekarza weterynaryjnego,
2. dowód obywatelstwa polskiego,
3. metryka urodzenia,
4. życiorys,
5. referencje z poprzedniej pracy.

Posada do objęcia z dniem 15.I.1930 r.

Do stanowiska tego przywiązane jest uposażenie według VIII lub VII stopnia płac urzędników państwowych plus 15% dodatku komunalnego oraz mieszkanie, opał i światło.

Oferty należy nadsyłać do dnia 10 stycznia 1930 r.

ZARZĄD GMINY RUBIEZEWICKIEJ

Powiatu stołpeckiego

ogłasza

KONKURS

na posadę

GMINNEGO

FELCZERA WETERYNARYJNEGO

Warunki:

Pobory 200 zł. miesięcznie plus opał,
światło i mieszkanie

Ubiegający się o posadę winni przedłożyć:

1. obywatelstwo polskie,
2. dowód wykształcenia zawodowego,
3. świadectwo z ukończenia kursu badaczy mięsa i trychinoskopistów
4. świadectwo z poprzedniej służby,
5. Curriculum vitae.

Posada do objęcia od 1 stycznia 1930 roku.

Oferty nieuwzględnione pozostają bez odpowiedzi.

Wójt gminy

p. o. Sekretarza
(—) M. Koss

(—) Szymański

STEMPLE i PIECZĘCIE

kauczukowe i metalowe

SOLIDNIE

i SZYBKO

WYKONANE

NAJTANIEJ

NABYĆ

MOŻNA

w Składnicy Związku Prac. Adm. Gminnej

WARSZAWA,

UL. ŻÓRAWIA Nr. 27,

Telefon 402-30.

KSIĘGA PAMIĄTKOWA

ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW
ADMINISTRACJI GMINNEJ

1918—1928

ROZPRAWY NAUKOWE,

DZIEJE ZWIĄZKOWE,

ARTYKUŁY O PRACY

S P O Ł E C Z N E J.

Na pierwszorzędnym papierze, obficie
ilustrowana, w oprawie płóciennej

Cena 10 zł.

do nabycia

W ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW
ADMINISTRACJI GMINNEJ R. P.
WARSZAWA, UL. ŻÓRAWIA 27.

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY

PISMO, POŚWIĘCONE SPRAWOM PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU
MIEJSKIEGO, POWIATOWEGO I WIEJSKIEGO
WYCHODZI 15 I 30 KAŻDEGO MIESIĄCA

— Przez samorząd i pracę społeczną do potężnej Polski —

REDAKCJA: WARSZAWA, KREDYTOWA 16, TEL. 117-93.

ADMINISTRACJA: WARSZAWA, ŻÓŁAWIA 27, TEL. 402-20

KONTO CZEKOWE W P. K. O.: 4601

Wl. konta: Zarz. Zw. Pr. Adm. Rz. P. i Wyl. Pr. Sam.

PRZEDPŁATA: NA CAŁY ROK — 10 ZŁOTYCH

NA PÓŁ ROKU — 5 ZŁ., NA KWARTAŁ — 2½ ZŁ.

OGŁOSZ.: 1 str. — 200 zł., ½ — 100 zł., ¼ str. — 60 zł.

Wolna cz. 1 str. okład. — 300 zł. — Samorządom, zamawiającym ogłoszenia uprzednio w administracji 25% opustu.

TREŚĆ

Nasze wyznanie wiary — M. Prawdzic-Lajman

Czy beznadziejność? — Sł. Mokrzycki

Więcej wytrwałej pracy i dobrej woli —

A. Paczolezyk

Samozwańcy

WSPÓŁPRACA ZWIĄZKÓW

Z Rad. Naczelnej

Wprowadzanie miejscowych statutów emerytalnych

ODCINEK

Gromada c. d. — Józef Niećko

SPRAWY PRACOWNIKÓW

MIEJSKICH

Na dom wypoczynkowy

Ze Związku Zrzeszeń Pracowników Miejskich

Z życia kół i oddziałów

Korespondencje

SPRAWY PRACOWNIKÓW POWIATOWYCH

O dom wypoczynkowy w Zakopanem

Piękne z pożytecznym — A. Zaczęński

Z życia kół Zw. Prac. Powiat.

SPRAWY PRACOWNIKÓW GMINY WIEJSKIEJ

Zanik pracy społecznej wśród pracowników gminnych — Fr. Borys

W sprawie zorganizowania związkowej kasy oszczędności — M. M.

Pobudujemy dom związkowy

Ze Związku Pracowników Administracji Gminnej

Z życia naszych oddziałów

Poradnik prawny

Kronika

Nowe książki

Nadesłane

Odpowiedzi Redakcji

Czytelnikom, przedplatnikom, przyjaciółom naszym — Wesolych świąt — Redakcja.

Nasze wyznanie wiary

Stanowimy poważny odłam urzędnictwa administracji ogólnej państwa. Różnimy się jednak od urzędników państwowych charakterem pracy, do którejśmy się wprzęgli, a która stawia nas na wyjątkowym stanowisku społecznym. Nie podlega dyskusji twierdzenie, że pracownicy samorządowi spełniają rolę pionierów kultury, będąc w stałym czuciu z ludnością rolniczą, stanowiącą, jak wiadomo, najliczniejszy żywioł w naszym państwie. Zarówno właściwe pojęcie samorządu terytorjalnego, jako zorganizowanej zaradczości wobec wspólnych potrzeb, wynikających ze współżycia sąsiedzkiego obywateli na określonym terytorjum, jak też rozumienie samorządu ze stanowiska budowy gospodarczej państwa, oraz ze stanowiska rozwoju kultury społeczno-obywatelskiej — wszystko to doprowadza do wniosku, że ludzie działający na tak ważnym odcinku pracy państwowo-twórczej, muszą bezwzględnie odpowiadać pewnym wymogom, nie tylko natury fachowej, lecz — i to głównie — wyrobienia obywatelskiego i społecznego.

Wymagania są dwojakiego rodzaju: rzeczowe i społeczno-polityczne.

Pracownik-samorządowiec nie powinien być człowiekiem papierowym — jego praca musi mieć inne nastawienie, niż praca zatwardziałego biurokraty. Samorządowiec, szczególnie na stanowisku kierowniczym, musi być człowiekiem myśli twórczej, dawać wytwory tej myśli: decyzję, plan i działanie. Dotychczasowe doświadczenie z dziedziny pracy samorządowej poucza, że biurokratyzm jest obcy istocie samorządu i wyraźnie mu szkodzi, o ile chodzi o racjonalne wyzyskanie uzdolnień jednostek, o uplastycznienie aparatu wykonawczego.

Drugim ważnym warunkiem pasowania na samorządowca jest rozwinięty silnie zmysł społeczny. Pracownik samorządowiec musi być ruchliwym społecznikiem, aby mógł w mniejszym lub większym stopniu wpływać na rozwój miejscowego życia społecznego. To byłoby, ogólnie biorąc, wymogi rzeczowe.

Hołdowanie ideałom społeczno-politycznym jest wskaźnikiem wartości danej jednostki. Ideał dobra publicznego, owiany chęcią pracy ofiarnej, gdy znajdzie siedlisko w duszy pracownika samorządowego, czyni zeń najbardziej pożądanym i najcenniejszym żywiołem. Dobrze pojęty ideał dobra publicznego jest przeciwieństwem wszelkiego koteryjnego, partyjnego kierunku

Biblioteka
UMCS
Lublin

W 870/94/103

rozumowania. A zatem ten, kto naprawdę pracuje dla idei dobra publicznego, nie może mieć uwiecznionej myśli na tańcach sofistyki pewnych grup społecznych bądź abstrakcyjnych programach partyj. Karjerowiczostwo przytem szkodzi wielce w pracy społecznej: karjerowicze bowiem nie tylko nie porywają za sobą, lecz gaszą zapal.

Jesteśmy w tem szczęśliwym położeniu, że możemy stwierdzić, iż ogół pracowników samorządowych, reprezentowany w znacznym stopniu przez organizacje zawodowe, uosabia ideologię niewzruszonego oddania się państwowości polskiej. Dobro Rzeczypospolitej i Polska Mocarstwowa — dla ogółu pracowników są świetlistymi drogowskazami w szarzyźnie mrówczej pracy codziennej.

Oto nasze wyznanie wiary, najogólniej ujęte.

Lecz ma ono, niestety, i swoją drugą stronę — tę drugą stronę, która tamtą osłabia, która jest kulą u nogi w pracy dla dobra publicznego, a która stanowi splot warunków naszej pracy zawodowej i naszego bytowania.

Bez niej wypowiedziane powyżej wyznanie brzmiałoby idealniej, ale niestety — mniej życiowo. Nie cofniemy się przed rozważeniem i tej drugiej strony. Uczynimy to jednak w następnym artykule.

M. Prawdzic-Layman.

Czy beznadziejność?

Jeśli kto ciekaw naszego stanowiska wobec zagadnienia pracy społecznej, niech przejrzy nry *Pracownika* z r. 1924 (*Praca inteligencji zawodowa i społeczna, a jej warunki bytu* red. Cz. Rokicki) i dalsze, a z najświeższych choćby nry 13 i 17 z r. 1929 (*O roz-*

wój pracy społecznej red. Cz. Rokickiego i *Skąd płynie dla nas nakaz pracy społecznej* kol. Prawdzic-Laymana). Niewątpliwie praca społeczna dla nas jest nie tylko statutowym, ale i życiowym nakazem. Niestety! życie przedstawia nam dziś smutny fakt: brak ludzi, „którzyby chcieli poświęcić trochę czasu i energii dla coraz szerzej rozrastających się zagadnień społecznych“. Praca społeczna zastyga, obumiera, przybierając objawy choroby beznadziejnej. I oto w takich chwilach, równie niebezpiecznych dla państwa, jak najazd wroga, jak zachwianie się równowagi budżetowej, zwracają się oczy ludzi, zdających sobie sprawę z klęski zaniku pracy społecznej i patrzących w przyszłość — na urzędnika publicznego. Gdy zawodzi wszystko i wszyscy, pozostaje apel do jego serca i sumienia, do jego wysiłku i poświęcenia. Wzywa się go do tej pracy przez okólniki, wzywa go prasa codzienna — w chwili, gdy wszyscy zawodzą. Praca społeczna jest jednak tym naddatkiem szlachetnym, którego wytwórcą jest wyłącznie inteligencja pracująca, a jako zasadniczo bezinteresowna, wymaga takich warunków materialnych, któreby na nią pozwalały. Jakież zaś warunki materialne są dziś udziałem urzędnika publicznego. Stały się już rozpaczliwe. Wyraz ten sam za siebie mówi. Skoro niema pracy społecznej bez znośnych warunków tych, co się jej poświęcają, zastanówić się należy, czy jest nadzieja rychłej jakiejś zmiany na lepsze? Czy jest nadzieja na powrót ludzi do pracy społecznej?

Urzędnik publiczny jest czułym barometrem życia państwowego i społecznego. Jeśli kto chce obserwować i poznać to życie, niech z uwagą śledzi barometr życia urzędniczego. Niestety! na urzędnika nie zwraca się uwagi, jest on uważany za nie, traktowany, jak kto chce i jak się komu podoba. A tymczasem życie biegnie. Urzędnik pod wpływem nędzy i rozgory-

JÓZEF NIECKO

Gromada

Utwór odznaczony II nagrodą na konkursie literackim
Pracownika Samorządowego

Ciąg dalszy

V.

We wsi zawrzało, jak w ulu.

Wieść o zajściu Dębego z Bajdurą jeszcze tego samego dnia obiegła całą wieś. Podawano sobie z ust do ust:

— A wiecie to, co się stało u Wałęgi na chrzcinach?

— Adyć już słyszałem. Podobno Dębny skoczył do oczu Bajdury...

— Juści, juści!

— Mościwie! Nic dobrego to nie wróży ani dla Dębego, ani też dla wsi...

— At bajecie! Cóżto? Bajdura królem tu jest, czy co?

— Królem, czy nie królem! Lepiej go jednak nie drażnić. Przecież nieraz przydać się może...

— Ho, ho! I jak jeszcze... — pogadywano.

— Juści, juści! — przytwardzał Zawrotniak. — Toć tylko co wczoraj poręczył za mną pożyczkę. Ale czy myślicie, że tak sobie, po sąsiedzku? Ho, ho! Wziął ci on za oną porękę niezły procencik, wziął!

— To i pocóż dawaliście?

— A cóż było począć? Dyć wiecie, że koń mi padł! A bez konia poradzę sobie to, co?

— A widzicie! Procencik wziął, ale dopomógł. To i pocóż go drażnić?

— Drażnić nie drażnić! Ale pocóż mu nadszkakiwać, czapkować, a o przyjaźń jego zabiegać, kiej on między innymi przyjacielem nie był i już nie będzie...

— Łatwo to tak powiadać...

— Co tam powiadać! Mówię wam, że Bajdura Dębego nie zmoże!

— No, no, zobaczmy! Mnie się jednak wydaje, że i Dębny ucieknie się jeszcze do Bajdury, ucieknie!

— Oj, chyba nie! Twardy i hardy to chłop.

I tak sobie pogadywano.

Niebywałe to rzeczy w Ugorzowie, aby ludziska kiedykolwiek zdobyć się mogli na odwagę sądzenia

ODZNACZENI PRACOWNICY SAMORZĄDOWI.



L. JANISZEWSKI.

Dnia 17 listopada b. r. podczas obchodu święta Niepodległości w Opocznie, — starosta p. Kossobudzki udekorował zasłużonych działaczy społecznych krzyżem zasługi, m. in. kol. Ludwika Janiszewskiego, pisarza gm. Ossa, za wybitną działalność na niwie społecznej i samorządowej. Wręczając dyplom p. starosta uwydatnił zasługi, położone przez kol. Janiszewskiego dla samorządu, stawiając go za wzór innym pracownikom. Obecny przedstawiciel Zarz. Centr. Z. P. A. Gm., kol. Bronisław Janowski, imieniem Zarządu oraz kierownika Związku kol. pośta Pacholeczka, składał życzenia kol. Janiszewskiemu. Imieniem Zw. Prac. Pow. złożył życzenia odznaczonemu kol. Prawdzic-Layman, kierownik tegoż Związku.



A. FEDYSZYN.

Ur. 19.6.1896 w Pawełczu, pow. stanisławowskim. Ukończywszy 6 klas gimnazjum, 10.8.1914 wstąpił do Legionów, z których przeszedł w r. 1917 do Polskiej Siły Zbrojnej, a stamtąd w listopadzie 1918 do armii polskiej. Wyszedszy 1.1.1923 do rezerwy jako porucznik, objął gm. Zgorany, a w sierpniu t. r. gm. Luboml, gdzie dotąd jest pisarzem. Pobudował w gm. Luboml 1 szkołę 3-klasową, dwie 2-klasowe i jedną 1-klasową, założył gm. kasę pożyczkową i stację oczyszczania nasion. Jest prezesem oddziału pow. Z. P. A. G., naczelnikiem okr. ochotn. straży pożarn., i członkiem rady woj. Zw. Straży Poż. w Łucku, członkiem rady kom. kasy oszczędności, członkiem zarz. Domu Polskiego, członkiem zarz. Obwodu Zw. Strzeleckiego w Lubomlu.



TEOFIL ŻÓŁKIEWSKI.

Ur. 1.9.1889 w Strzegowie, pow. warszawskiego. Służbę samorządową rozpoczął w 1908 r. w urzędzie gm. Rozwozin, pow. mławskiego. Od r. 1910 służył 9 lat w wojsku. Po powrocie z Rosji od r. 1919 do r. b. pracował w różnych gminach woj. wołyńskiego, jako pisarz. Dnia 1 sierpnia r. b. nagle i bez najmniejszej winy usunięto go z zajmowanego stanowiska, nie uprzedzając i nie płacąc odszkodowania. Poprzednio — nagrodzony krzyżem zasługi za pracę samorządową i społeczną. Zwolnienie go z urzędu wywołało zdumienie i zgorzniecie wśród wszystkich warstw społecznych w powiecie.

Od 5 lat jest prezesem oddziału Z. P. A. G. w pow. rówieńskim, od pół roku komisarzem L. O. P. P. w Międzyrzeczcu.



ST. DAWIDOWICZ.

Ur. 15.4.1896 w Honiatynie pow. tomaszowskiego w woj. lubelskim. W 1914 ukończył 7-kl. szkołę handlową w Lublinie. W r. 1915 zorganizował szkołę wiejską na Wołyniu, w której uczył bezpłatnie do r. 1919. Od 1.7.1919 pracował w urzędzie gminnym w Werbie jako pomocnik pisarza. Od 1.10.1920 dotąd jest pisarzem gminy w Porysku. Współorganizował na terenie gminy: koło P. M. S., kursy zawodowe przy P. M. S., kasę im. Stefczyka, ochotn. straż poż., koło L. O. P. P., Tow. Domu Ludowego. Przez parę lat był prezesem zarz. koła P. M. S. i sekr. rady nadz. kasy im. Stefczyka. Jest członkiem zarządu straży pożarnej, Tow. Domu Ludowego, prezesem koła L. O. P. P., prezesem zarz. oddz. Z. P. A. G. Odznaczony brąz. krzyżem zasługi

Bajdury tak ze wszystkich stron, jak to sobie poczęli po zajściu na chrzczinach. Zawsze mówiono tylko, że u Bajdury pożywić się można. Wymieniano przytem wszystkie usłużności Bajdury dla gromady. I choć to poniektórzy w skrytości ducha czuli, że ta usłużność drogo ich kosztowała, jednak głośno bali się tego wyjawiać. Aż dopiero teraz się ośmielili, gdy Dębny wszystką prawdę prosto w oczy Bajdurze cisnął, o honor gromady do oczu Bajdurze skoczył. A i to jeszcze mówili ostrożnie, niezdecydowanie, uważali przy kim mówią, lękali się bowiem takich, co do Bajdury z plotkami biegać lubili.

— Niechby się dowiedział — myśleli — toby za rutenko zażądał zwrotu pożyczonych pieniędzy.

— Strzeżonego Pan Bóg strzeże! — myśleli sobie inni i usta zacinali i milczeli, jeno słuchali, co inni o Bajdurze mówią i dziwili się, że wszystko to, co mówią, jakby im z pod serca wyjęto.

— Juści i z onemi stawidłami: pewnikiem prawa tego Bajdura nie dociekał, bo nie chciał. Pewnikiem zebrane grosiwo na to starannie sobie zagarnął, a palcem nawet nie kiwnął, by otwarcie stawideł wyprawować...

I tak się poczęło układać w życiu Ugorzowian, że choć Bajdurze się nie narażali, choć jak dawniej niby go poważali i o przyjaźń jego zabiegali, to jednak i w stronę Dębnego coraz życzliwiej poczęli poglądać, o to i owo zagadywać, a nawet i radzić się w różnych kłopotach gospodarskich.

Zaniechali nawet Dębnemu tej urazy, niemal śmiertelnej, że odziedziczywszy po ojcu spory szmat mokradeł, bo aż dwadzieścia morgów, ożenił się z wyrobnicą z dziesięcioma jeno palcami. A przecież gdyby chciał, toby z najbogatszą we wsi mógł się żenić i w majątności samego Bajdurę przewyższyć. A tak to co! Ożenił się z Jaguską, córką starego Jawora z pod lasu, wyrobnika z dziada pradziada. Co to zresztą mówić:

— Z dziadówką się ożenił! Przez ten jego ożenek z Jaworówną wszyscy byli mu krzywi, nieradzi i zdaleka go omijali.

Aż dopiero teraz przebaczyli mu ten grzech. A nawet upatrywać w tem poczęli dobroć i zacność serca Dębnego. Pogadywano więc:

— Dębny, jaki on tam jest, to jest, ale człek to ludzki, nieczyjej krzywdy nie pragnie. Nawet ożenił się nie z majątku, ino z upodobania. Nawet słówkiem

czenia wycofuje się z pracy społecznej. Zaczyna się burzyć i niecierpliwie, ale to jeszcze nie przeraża i nie otwiera oczu tym, co urzędnika przywykli i chcą traktować jak helotę. I nic nie pomoże apel do serca i sumienia, gdy w sercach zabraknie krwi życiodajnej, a zagnieździ się rozpacz i beznadziejność. W sumieniu zginie poczucie obowiązku i nakazu, jak u głodnego żołnierza ztraca się pojęcie honoru i rozkazu.

Czy przyświeca nam lepsze jutro? Pan Minister Skarbu stwierdził, że *regulacja zasadnicza plac urzędniczych wymaga, aby osiągnąć poziom mniej więcej przedwojenny, 400—500 milionów złotych*. Tymczasem dalej stwierdził, że całość zaległego dodatku mieszkaniowego za r. 1928 wynosi 100 milionów złotych i choć miłoby było ofiarować rzeszom urzędniczym podarunek gwiazdkowy, nie można tego uczynić. Niema 100, a cóż mówić o 400—500 milionach?

A więc nie można było, nie można teraz, a czy będzie można? Któż na to dziś odpowie? A odpowiedzieć powinien!

A my, rzesza pracowników samorządowych, wszak idziemy w tej szarej gromadzie pracowników publicznych. I dla nas niema innej odpowiedzi. Czyżby więc beznadziejność? Czyż ma się utwierdzić zastój pracy społecznej? Mają rosnąć niebezpieczeństwa stąd płynące?

St. Mokroski.

Więcej wytrwałej pracy i dobrej woli

Od pewnego czasu na łamach *Pracownika Samorządowego* toczy się dyskusja na temat udziału pracowników samorządowych w pracy społecznej i ich

wpływu na społeczeństwo. Dyskusję na ten temat zagaił kol. poseł Dratwa.

Rezerwuję sobie miejsce w przyszłości w tej sprawie. Niech najprzód wypowiedzą się zainteresowani. Niechaj oni, czerpiąc spostrzeżenia z codziennego życia, opinie swą wygłoszą. Ja natomiast pragnę zwrócić uwagę na te momenty, które przy obserwacji z szerszego terenu biją w oczy.

Niezbita to prawda, której nikt nie próbuje zaprzeczyć, że ogół pracowników samorządowych jest wysoce patriotyczny, rozumiejący i głęboko miłujący wolność i własne państwo. Te zalety nie w mniejszym stopniu tkwią wśród ogółu urzędników państwowych. Dzięki tym wysokim zaletom, ogół zarówno urzędników samorządowych, jak i państwowych, wytrwał przez 11 lat w państwie niepodległym przy bardzo trudnej pracy, pracy, którą można porównać z karczowaniem puszczy bez narzędzi i środków do karczowania zarośli, w celu posiania na zугorzalej glebie plonów, które w następstwie dać mają pożywienie karczownikom i stworzyć lepsze warunki na przyszłość.

Daleki jestem od odmawiania patriotyzmu, dobrej woli i umiłowania własnego państwa całemu społeczeństwu. W duszy każdego Polaka głęboko tkwi umiłowanie wolności i własnego państwa, lecz ten patriotyzm i umiłowanie wyraża się w różny sposób.

Tradycje nasze, przeniesione niestety do własnego zjednoczonego państwa z b. zaborów, częstokroć bardzo się z sobą różnią a niekiedy kłócą. Dziwić się temu nie można, a tem więcej nie można nad tem rozpaczować i bezradnie załamywać rąk. Zwyczajów i systemów, z których wychowało się pod panowaniem zaborców obecne społeczeństwo, nie da się zmienić nagle przez ustawę, choćby najlepiej dopasowaną do tegoż polskich potrzeb.

Jaguśce nie wymówi, że żadnego majątku mu nie przyniosła...

— Co racja, to racja! — przytwardzano.

— A patrzajcie! Starego Jawora do siebie zabrał i jak rodzzonego ojca utrzymuje, choć Jawor żadnego majątku córce nie dał, a i do roboty żadnej nie zdany, bo stary jest i ino patrzeć, jak zamrze.

— A widzicie! Zawsze mówiłem, że Dębny to człek przyjacielski, a do tego uczciwy, to grunt!

— Juści, juści!

Takie i tym podobne rozmowy o Bajdurze, to znowuż o Dębnym, albo też o stawidłach często we wszystkich chatach się powtarzały.

Tymczasem Dębny jakiś jakby nieswój był. Juści i przedtem nie był on taki skory do rajcowań, a jeszcze mniej do przechwałek — zawsze roboty pilnował. A teraz, to mocno się zamyślał, a poniekiedy to sam z sobą rozmowy wiódł. We wszystkie niedziele i święta, jak tylko z kościoła wrócił, i obiad zjadł, to zaraz w pole szedł i po polach, a nawet po bajorzy-skach łąził i cości tam miarkował, bo często przystawał, na wszystkie strony się rozglądał, sam z sobą pogadywał.

Napewno Dębny sam nie wiedział, poco po polach łązi — jakaś siła nieprzeparta go tam ciągnęła. Szedł, bo iść musiał. Szedł, i czasami przystawał i do siebie mruczał:

— A toć to Smolarzowa działka. Ta i cóż z tego, że piętnaście morgów ma! Bieda, aż kwiczy! Chata się wali. Jeść niema co. Ale nie dziwota: albo to urodzi się w tem błocie chlebne ziarno? Wszystko wygnije, a jeśli się coś utrzyma, to i cóż z tego? Starczy to tego na wyżywienie, na podatki i inne potrzeby? Z torbami ot musi iść, bo i cóż poradzi, co?

Tak po wszystkich polach chodził, ziemię wszystkich gospodarzy miarkował, nad ich dolą się zastanawiał i strasznie smutno mu było, gdy zamyślał o tem, że po woli czy niewoli, z Ugorzowa ludzie albo uciekać muszą, albo zarazy ich wytepią.

— Ale gdzie uciekać? — pytał sam siebie. Przecież tego nawet nikt kupić nie zechce. A zresztą czy to godzi się uciekać? Przecież to nasze. Trzaby jakoś ratować. Ale jak?

— Zmarnieje już chyba ta wieś. Głód i zarazy zatraca ją. Nie będzie już chyba tutaj ludzi, nie będzie już nikt tutaj gospodarzył, chyba jeno te olchy i krze-

I jeżeli społeczeństwo powoli wykorzenia z siebie te dawne zwyczaje, przyjmując nowe, to urzędnik, będąc wykonawcą ustaw i zarządzeń a nadto szybciej, i to o wiele szybciej dający się nagiąć do nowych form i warunków, staje się tym, który pierwszy wkracza w zarośla i kaleczy swe dłonie. Utrudnia mu to w znacznej mierze pozyskanie sympatji społeczeństwa, odpornego na wszelkie inowacje. Obok tych trudności w życiu społecznym, mamy trudności własne, zawodowe. Systemy i zwyczaje, odziedziczone po zaborcach, zamieniamy na własne, lecz jeszcze nie zdołaliśmy ich wytworzyć i ustalić. Doświadczamy stale, a wszelkie doświadczenia wymagają wysiłku, jakkolwiek niezawodne dają pożądane rezultaty. Doświadczamy wszyscy i najczęściej każdy na swój sposób, a przy wszelkich doświadczeniach, eksperymentem jest często samorząd i pracownicy samorządowi, a w szczególności gminni.

Każdy nowy starosta przychodzi do powiatu z całym nabożem nowych reform i pomysłów, każdy nowy uważa, że to, co robił jego poprzednik, było nieodpowiednie, lub zgoła złe. Starostowie chcieliby za jednym pociągnięciem pióra zmienić w innych sposób myślenia. Nic dziwnego, że pracownicy nieustannie żyją w niepewności.

Pracownicy samorządowi, poza zaletami, o których wyżej mowa, należą do tego typu ludzi, którzy szybko dostosowywać się mogą do nowych warunków. Wynika to stąd, że każdy z nich co trzy lata spotyka się z nowym układem czynnika obywatelskiego w samorządzie i albo czynnik obywatelski dostraja się do pracownika, albo pracownik do czynnika obywatelskiego. Pracownicy samorządowi, będąc tak podatnym żywiołem, nie mogą zrozumieć tych starostów, którzy są tak słabi, że nie potrafią wytworzyć takiej atmosfery, któraby sprzyjała ich wymogom. Nie mo-

gą tworzyć tych warunków, pchają swych podwładnych do wyszukiwania przyczyn do zwalniania częstokroć starszych i zasłużonych pracowników. Proszę sobie wyobrazić, co się musi dziać w duszy człowieka, który niedawno został odznaczony krzyżem zasługi lub w inny sposób wyróżniony za pożyteczną i pełną poświęcenia pracę, a wkrótce potem, po zmianie władzy w powiecie, odszedł zwolniony bez żadnych powodów lub też z powodów specjalnie do zwolnienia wyszukanych.

Czy w tych warunkach pozostali pracownicy, patrząc na tę niesprawiedliwość, mogą zapomnieć o codziennych troskach i oddać się spokojnie pracy społecznej i zawodowej? Każdy wtedy, czując niemoc i widmo niesprawiedliwej dymisji, zapomina o wszystkim, szuka jedynie sposobu, jakby się od tego nieszczęścia uchronić. W tych warunkach o pracy społecznej nie można myśleć. Utrzymujemy stale czucie z ogółem pracowników samorządowych na szerszym terenie. Na podstawie tego możemy stwierdzić, że w wielu powiatach nie uchwalono statutów o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników samorządowych. Nie uchwalono ich dlatego, że starosta widzi w tych statutach ustalenie pracowników samorządowych, że nie będzie mógł ich w dowolny sposób zwalniać, albo też pragnie najpierw zwolnić starszych pracowników, a potem wprowadzić ubezpieczenie.

Czyż można wyobrazić sobie błędniejszą drogę? Czyż owi starostowie przypuszczają, że tego rodzaju metody zachęcą młodych pracowników do pracy, bądź pociągną do tej pracy nowe zastępy ludzi, którzy nie bacząc na swą przyszłość, poświęcą życie dla eksperymentu jednostek? Przecież młodzi i starzy, patrząc na te metody, nie nabiorą do takiego starosty zaufania i sympatji, które stworzyć mają atmosferę, w której można pożytecznie pracować.

wy wszystką ugorzowską ziemię zarosną, wszelaka gadzina bytowanie swoje rozszerzy...

Jakiś smutek piersi Dębnego rosadzał.

I tak z onym smutkiem po ugorzowskich polach sobie chadzał i myślał:

— Że też to znikąd pomocy...

Ale wnet sobie cosik przypomniał i prawie głośno wołał:

— Juści Bajdury w tem racja: Na nikogo oglądać się nie potra. Sami poczynać winniśmy — ot co!

I wtedy hardo unosił głowę do góry. Ramiona prężył, pięści zaciskał, zęby mocno zacinał, oczyma na wszystkie strony błyskał, jakby kogoś wypatrywał, kogoś takiego, co to oną wszystką biedę na Ugorzów zsyła i teraz obok niego stąpa i chichocze się i woła:

— Juści twardy jesteś chłop, to prawda, ale nie poradzisz, nie!

Gotów był całą swoją mocą na ten głos runąć, pazurami pochwycić i miażdżyć, dławić — i niechby nawet padł, jeno niechby to zło zadławił! Ino, że nikogo wokół nie widać. Ino że to tylko woda pod nogami chlupie.

— He — je — jej!

— Co począć, co?

VI.

Jesień była.

Pogodna, jak nigdy.

No to juści w Ugorzowie ruch.

Ludziska swobodnie się krzątają. Błoto ich nie więzi — wolni są! W niedzielę to niemal wszyscy na gościniec się wysypują i śpieszą do kościoła. Zaś Bajdura zaprzął swoją parę tegich kasztanów. Stoją przed chatą i kopytami biją, niecierpliwą się — biec pragną.

Nareszcie Bajdura na wóz wchodzi, na przedniej wiązce się sadowi, na tylnej zaś uściela się Bajdurzyna.

Rwą konie z kopyta, aż naraz Bajdura gwałtownie je wstrzymuje, tego lejcami ściąga i krzyczy:

— Hej, starzy! Siadajcie...

To stary Jemiola. Ugorzowski soltys.

— Siadajcie! — pokrzykuje Bajdura.

Jemiola z niedowierzaniem pogląda i podejrzewa, że Bajdurze cośić w oczach się pomyliło. Że pewni-

W błędzie jest ten, który moc swą na strachu słabszych opiera, natomiast nie dozna zawodu ten, kto zyskuje przywiązanie i zaufanie, a osiągnąć to można, gdy się dowiedzie, że się rozumie niedolę bliźniego. A więc, panowie, zamiast gróźb, straszenia, zastosujcie inne metody. Tłumaczcie, wpajajcie dobre zasady, krzewcie szlachetność, wytykajcie błędy i wskazujcie lepsze drogi, stwarzajcie lepsze warunki bytu, zabezpieczcie przyszłość, wykażcie, że na swym stanowisku jesteście troskliwymi i sprawiedliwymi opiekunami, a przekonacie się, że wytworzycie obok siebie atmosferę, w której zdolni będziecie zrobić wszystko na pożytek państwa i społeczeństwa. Zdobędziecie opinję dobrych urzędników i administratorów, a nadto opinję dobrych ludzi. Gdy to osiągniecie, spełnicie powierzoną wam misję.

A. Pacholczyk.

Samozwańcy

Wobec świeżo odbytego kongresu pracowników państwowych

8 grudnia odbył się w Warszawie kongres pewnego odłamu pracowników państwowych. Zarówno w komunikatach przed kongresem, jak i w sprawozdaniu z kongresu, prasa, błędnie powiadomiona, donosiła, że był to również kongres pracowników samorządowych.

Rada Naczelna, reprezentująca 1. Związek Zrzeszeń Pracowników Samorządowych Miejskich, 2. Zw. Pracowników Samorządu Powiatowego i 3. Związek Pracowników Administracji Gminnej, a więc pracow-

ników wszystkich trzech typów naszego samorządu, już przed kongresem prostowała na łamach prasy, że w kongresie pracowników państwowych udziału nie bierze.

Obecnie stwierdzić musimy, że Radzie Naczelnej nawet nikt nie proponował, aby w tym kongresie udział wzięła.

Związki, wchodzące w skład Rady Naczelnej, mają w swych szeregach 90% pracowników samorządowych całej Polski, a zatem są jedynymi wyrazicielami ich opinji. Stwierdzić musimy, że ogół pracowników samorządowych, których normy płac uzależniono od norm pracowników państwowych, dzieli z nimi wspólnie trudne obecnie warunki bytowania i zawsze po koleżeńsku odnosi się do spraw pracowników państwowych. Lecz pracownicy samorządowi pod żadnym pozorem nie mogą i nie chcą pogodzić się z tem, aby z ich niedoli kuto broń partyjną do rozgrywek pomiędzy rządem a sejmem. Tymczasem kongres pracowników państwowych, do którego bezzasadnie przyczepiono i nazwę *samorządowy*, miał, niestety, charakter wybitnie polityczny.

Zdając sobie sprawę, że ogół samorządowców winien stronić od terenu partyjnego, zastrzec się musimy przeciwko nadużywaniu nazwy pracowników samorządowych w walkach partyjnych. Tem bezwzględniej protestujemy przeciw nadużywaniu nazwy naszego odłamu pracowniczego, że powtarza się to już po raz drugi. Przypominamy, że już w r. 1927 jakiś zjazd pozwolił sobie nazwać się ogólnopanstwowym zjazdem pracowników państwowych i samorządowych, choć się organizował bez najmniejszego udziału Rady Naczelnej, wbrew jej zamiarom i intencjom.

Co innego jednak stosunek nasz do polityków partyjnych, wyzyskujących ruch zawodowy dla cias-

kiem za kogoś godniejszego go wziął i na wóz zaprosił.

— Ale niechta! trza siadać. Nożyska mię bołą, że aż strach — i na wóz się wgramolił, pobok Bajdury sobie usiadł.

Rwą konie z kopyta, aż gościniec dudni, a za wozem tuman kurzu się unosi.

— Hej! Niemasz to jak Bajdurowe kasztany! — chrypi stary Jemioła.

— Ho, ho! Takich kasztanów to i w pałacowej stajni by się nie powstydzili! — woła Bajdura.

— A bo to lepsze tam mają? Albo to raz je widziałem? — przytwierdza Jemioła i jednocześnie dumnie w stronę mijanych gromad pogląda i oczyma zda się woła:

— Patrzajta! Z Bajdurą razem jadę! He, he!

Tymczasem Bajdura o to i owo zagaduje i dobrem słowem Jemiołę darzy.

Ale ot i Paźdierzyn.

Jemioła do urzędu gminnego wpaść musi, jakieś tam papieryska do wsi zabrać, a potem do kościoła pójść. Przedtem jednak na Bajdurę pogląda i chrypi:

— A Bóg wam wielki zapłać, żeście mnie podwieźli, bo to nogi zerwane mam, że aż strach!

— To i do domu zabrać was mogę, ino tutaj pojejdziecie — rzuca w odpowiedzi Bajdura.

— A jeśli łaska wasza, no to juści przyjdę!

I powlókł się starowina do urzędu. Jemioła trzecią z rzędu kolejką sołtysował. Bo to nikt we wsi sołtysem być nie chciał — no to juści jak go przyparli, jak zakrzyczeli, to i za każdym razem godził się, choć nigdy tego nie pragnął. Dobra wola chłopisko i tyle!

— Niezły to chłop z tego Bajdury. Pogadują teraz na niego to i owo, ale przecież uczynny jest, jak nikt inny. Albo ot i dzisiaj! Na furę mię wziął.

Do tej samej fury Jemioła przywlókł się po nabożeństwie. Bajdura już nań czekał. Gdy zaś Jemioła podszedł, zagadnął:

— A na jednego, to nie wejdziemy? — I wskazał ręką na karczmę.

Jemioła jaże struchlał.

Choć to w myśleniu straszecznie powolny był, tak go to jednak zaskoczyło, że jaże myślenie stało się przeciuśkie, nikiej ten wicher na polu. Z zakłopotania wielgachnego wtłoczył rękę pod czapkę i zawzięcie włosy palcami miętosił i dziwił się:

— Jakto? Bajdura mnie prosi do karczmy? Takiego sześciomorgowca! Adyć przecież niema jeszcze

nych interesów swych partyj, a co innego ogół kolegów państwowców jego potrzeby i żądania. Te znajdują zawsze najpełniejszy oddźwięk wśród zorganizowanych pracowników samorządowych.

Ogółowi pracowników państwowych gorąco życzymy, aby ich trudne warunki bytu jak najrychlej się poprawiły i aby słusznym ich postulatom uczyniono zadość.

Współpraca Związków

Z Rady Naczelnej

Komunikat

Warszawa, dn. 5 grudnia 1929 r.

Wobec ukazania się w prasie stołecznej wzmianki o mającym się odbyć 8 grudnia b. r. Kongresie Pracowników Państwowych i Samorządowych w Warszawie, Rada Naczelna Związków Pracowników Samorządowych, reprezentująca Związek Zrzeszeń Pracowników Samorządowych Miejskich, Związek Pracowników Samorządu Powiatowego i Związek Pracowników Administracji Gminnej, niniejszem podaje do ogólnej wiadomości, że w pomienionym Kongresie Pracowników Państw. żadnego udziału nie bierze.

Prezydjum Rady Naczelnej

Wprowadzanie miejscowych statutów emerytalnych

Pow. kozienicki

Statut emerytalny uchwalił sejmik 1 października r. b., wprowadzając zmiany, jak niżej. Następnie wszy-

stkie gminy wiejskie i miejskie do statutu przystąpiły. Pewne trudności, jakie wylaniały się tak przy uchwalaniu statutu, jak i przy uchwalaniu przez gminy przystąpienia do powiatowego funduszu emerytalnego, wynikały z niezrozumienia interesów obu stron — samorządów i pracowników. Rychło je usunięto, dzięki przychylnemu stanowisku p. starosty M. B. Podhorodeńskiego i wydziału powiatowego.

Obecnie składki emerytalne wpływają na r-k powiatowego funduszu emerytalnego w Komunalnej Kasie Oszczędności oraz czynione są kroki, zmierzające do wycofania składek, wpłaconych za czas ubiegły do Zakładu Ub. Prac. Umysł. w Warszawie.

Uchwała sejmiku w sprawie statutu brzmi

Sejmik uchwala przyjęcie opracowanego i nadesłanego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych statutu o ubezpieczeniu emerytalnem pracowników komunalnych i ich rodzin, z następującymi zmianami:

1. W § 1 statutu skreślić słowa: *oraz płatni członkowie zarządów związków komunalnych, o ile służba ich stanowi główne ich zajęcie, a otrzymywane uposażenie główne źródło utrzymania.*

2. W § 3 skreślić wyrazy w ustępie 1-ym o brzmieniu: *w wysokości 4% ich poborów służbowych w rozumieniu § 2 niniejszego statutu, a wstawić na ich miejsce: wg. norm przewidzianych przez Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych dla pracowników, oraz wyrazy: w wysokości 6% tychże poborów zastąpić słowami: wg. zasad przez tenże Zakład przewidzianych odnośnie pracodawców.*

miesiąca, jak mnie od dziadów, śmieciarzy i głodomorów wyzwał. Gdyżem się upomniał, że z urzędu przychodzę, że po urzędowemu mówię, wykpił i zakrzyczał, że sołtys, to ino parobek! Dziś do karczmy prosi? He, he! Cościć w tem jest! Nie po próżnicy na furę mię wziął...

Nie zdołał jednak skończyć swoich rozmyślań, bo oto Bajdura zakrzyknął:

— No, starzy! Cóżto? odmawiacie mi kompanji — co!

— Gdzieżby ta! — zachrypiał Jemiola. — Ino że grosiwa przy mnie, to cościć nietęgo!

— Jak Bajdura prosi, to i płaci! — niemal z oburzeniem zawołał Bajdura i klepnął się ręką po kieszeni.

I poszli.

Przeciskać się musieli, bo natłok był straszczyny. Bajdura dumnie dookoła się rozglądał i pod nosem sobie mruczał:

— He, he! W przyszłym roku o tę porę to przecisnąć się nie będę mógł! Gdzie ino się wykręcę, to wszyscy ku mnie będą spojierać, a w oczy nałazić, a kłaniać się, a witać, a do karczmy prosić — he, he!

Jemiola także swoje pomysłów miał, gdy pobok Bajdury podązał. Na wszystkie strony się rozglądał i uważał, czy aby znajomi widzą, że oto on z Bajdurą do karczmy idzie. Zaszczęt to był dla niego nielada. Z pewnością i sekretarz i wójt dowie się o tem i odrazu inaczej poglądać będą na niego. Bo jakżeć? Przecież z Bajdurą w karczmie był, to pewnikiem nie po próżnicy!

Ale inne myśli cisnęły mu się do głowy. Wracało utrapione pytanie:

— Co też to w tem jest? Bajdura po próżnicy do karczmy mię nie zaprosił — to jużci wiadomo. Ale zaprosił, to trzeba iść. Honor to dla mnie. A ocyganić się nie dam. Choć to niby niemrawy ze mnie chłop, ale nie taki znowuż durny. Sołtysem przecież jestem! — jeszcze raz dumnie spojrzął po ciżbiącym się narodzie.

Weszli nareszcie do karczmy.

Natłok co niemiara.

Wszystko, co godniejsze w parafji, zebrało się teraz tutaj.

Upatrzyli wolne miejsce i przysiedli.

— Jak się też miewacie, starzy! — niespodzianie zapytał Bajdura. Zapytał ot tak tylko, byle coś rzec,

3. w § 5. ustęp 2 skreślić końcowe wyrazy o brzmieniu: *nie więcej jednak, niż za 10 lat.*

4. W § 8 ustęp 2 p. d. dodać wyrazy: *wyjawszy obowiązkowej służby wojskowej z poboru.*

5. W § 10 p. b. uzupełnić wyrazami: *w pełnej wysokości 10%.*

6. W § 22 zdanie 2-gie wyraz: *winien* zastąpić wyrazem *może.*

7. W § 25 uzupełnić p. 4 o brzmieniu *w wypadku wstąpienia na służbę państwową* oraz punktem 4-ym o brzmieniu *przy ponownym wstąpieniu na służbę komunalną emerytowany pracownik zachowuje prawo do otrzymywania tylko 50% przysługującego mu zaopatrzenia emerytalnego.*

8. W § 39 skreślić w ustępie 2-im wyraz *studjów*, zastępując go słowami *szkoły średniej lub zawodowej, nie dłużej jak do ukończenia 20 lat życia, oraz studjów w wyższym zakładzie naukowym, nie dłużej jednak, jak do ukończenia 24 roku życia.*

9. W § 46 ustęp 5 wyrazy *może nabyć* zastępuje się wyrazem *nabywa.*

Pow. makowski - mazowiecki

Sejmik powiatowy na posiedzeniu dnia 3 grudnia r. b. jednogłośnie uchwalił statut emerytalny pracowników samorządowych, według wzorowego statutu ministerjalnego, wprowadzając w § 46 następujące zmiany: po słowach *do służby komunalnej* skreślono *w stosunku 65% nie więcej jednak niż 20 lat* i dodano: *a mianowicie lata służby przedwojennej w stosunku 60% i służbę powojenną w całości.*

Należy zaznaczyć bardzo życzliwy stosunek p. starosty Gancarczyka do sprawy emerytalnej, który osobiście zajął się przeprowadzeniem statutu i poczynionych w nim poprawek na korzyść pracowników.

Pow. nieszawski

Sejmik uchwalił statut emerytalny, opracowany przez Koło Pracowników Samorządu Powiatowego w Aleksandrowie Kujawskim, wg. wzoru Ministerstwa prawie ze wszystkimi zmianami, zaleconymi przez

Radę Naczelną oraz uzupełniony niektórymi §§, wziętymi ze statutu, jaki był uchwalony przez sejmik w dn. 4 września 1928 r., a którego wprowadzenie w życie wstrzymały władze nadzorcze. Oprócz poprawek, wymienionych w sprawozdaniu z zebrania koła (por. w dziale *Sprawy Pracowników Powiatowych* w nrze niniejszym), w § 22 statutu wzorowego wyraz *winien* zastąpiono wyrazem *może*, w § 48 zamiast *w ciągu 6 miesięcy* wpisano *w ciągu 3*, w § 49, że statut wchodzi w życie z dniem 1.1.1930 r. Do uregulowania spraw emerytalnych na terenie pow. nieszawskiego, oprócz członków koła, przyczynił się poważnie starosta p. Stanisław Wasiak.

Przegląd innych powiatów

W dalszym ciągu otrzymujemy liczne sprawozdania w sprawie przyjmowania przez samorządy statutu emerytalnego dla pracowników samorządowych.

Obfitość jednak materiału zniewala nas do oszczędności miejsca. Z konieczności tedy ograniczamy się do podawania wykazów powiatów, w których sprawa zaopatrzenia emerytalnego załatwiona jest pomyślnie, a bez szczególnych odchyień.

Ostatnio przyjęto statut emerytalny w następujących powiatach: wołkowyskim, łódzkim, lidzkim, brasławskim, grodzieńskim, wrocławskim, łomżyńskim, stopnickim, augustowskim, postawskim, pińskim, radomskim, oszmiańskim, sieradzkim, sokołowskim, kolskim, skierniewickim i ostrołęckim.

Dziwnie obojętny stosunek panuje w powiecie nowogrodzkim, gdzie sejmik statutu jeszcze nie uchwalił, władze zaś nadzorcze, zachowując całkowitą w tej ważnej sprawie obojętność, nie rozesłały wzoru statutu emerytalnego gminom wiejskim do uchwalenia. Natomiast pan inspektor samorządowy podobno

bo nie czekał odpowiedzi, jeno pięścią w stół grzmotnął i potężnym głosem huknął:

— Hej, tam! Podać no tu butelkę i kielbasy z musztardą!

— Laboga! — pomyślał Jemioła — jaże całą butelkę każe dać! a myślałem, że i ja z jedną kolejkę odbiję. Toć przecie trochę drobiazgu mam. Ale na butelkę? Nie starczy, to wiadomo! Ano, jak wypadnie na butelkę butelką odpowiedzieć, no to trza... może poborgują — softys przecie jestem! — i sporzał dumnie po patłoku karczemnym. Choć to jeszcze ani kropelki wódki nie wypił, już mu się jakoś raźniej uczyniło. Przytępiony wzrok jakiejś ostrości nabral i wszystko jaśniej widział.

Widzieli i jego ludziska, a jakże widzieli! Ciekawie poglądali i jedni do drugich zagadywali:

— A widzicie to? Bajdura z Jemiołą! Coś w tem jest...

— Wartoby wymiarkować! — szeptali drudzy.

Tymczasem przed Bajdurą i Jemiołą stała już butelka.

— A zdolamy, co? — chrypiał pytając Jemioła, poglądając na butelkę.

— He, he! — zaśmiał się Bajdura, nalewając wódkę w szklanę. Później dodał:

— Po fałdy ino! — poczem żywiej zakrzyknął:

— W wasze ręce!

— Bóg zapłać!

I już inaczej poczęto poglądać na świat. Jaże Jemioła zauważył:

— Patrzajcie, kumie! Połowa jeno szklanicy, a człowiek zaraz jakiś inny jest. Jakby młodszy...

— Juści nie inaczej!

Na moment przerwano jednak rozmowę. Trza było przekąsić. Zajadano rumianą kielbasę. Pierwszy Bajdura zagadnął:

— Cościć pono pogadują, że Marcok trochę morgów chce się pozbyć. Nie słyszeliście to?

— Juści chce! Bogiem a prawdą, to musi...

— A czemuż to? — ze zdziwieniem zapytał Bajdura.

Wtem niespodzianie zakrzyknął głos z boku:

— Niby to nie wiecie?

Był to Banach. Jeden z tych, co to wymiarkować chciał, co też w tem jest, że Bajdura za pan brat z Jemiołą do karczmy się wiódł.

radzi pracownikom ubezpieczyć się w Zakładzie Ubezpieczeń Prac. Umysł. Nie jest to trafna rada.

Ubezpieczenie pracowników samorządowych w powiatowym funduszu emerytalnym jest daleko dla nich korzystniejsze. Więc my im radzimy, aby dołożyli wszelkich starań ku uchwaleniu miejscowego statutu emerytalnego. Pan inspektor zaś może byłby łaskaw wyjaśnić nam, na czym opiera swe rady.

Instrukcja do statutu

Wobec tego, że w całym szeregu powiatów uchwalono statuty o zaopatrzeniu emerytalnem pracowni-

ków samorządowych, zachodzi potrzeba opracowania szczegółowej instrukcji oraz wzorów, ułatwiających prowadzenie całej manipulacji oraz rachunkowości funduszu emerytalnego.

Dla ogółu pracowników samorządowych szczególnie ważna jest sprawa posiadania dokumentu, stwierdzającego, że jest ubezpieczony w funduszu powiatowym i na jakich warunkach.

Z tych względów Składnica Związku Prac. Adm. Gm. w najbliższym czasie wyda szczegółową instrukcję, która ułatwi pracę wszystkim zainteresowanym.

Sprawy pracowników miejskich

Na dom wypoczynkowy

Nasz łańcuch składek

Nasz łańcuch składek rośnie.

Przybywają nowe ogniwa.

Oto cegły do budowy, złożone w ostatnim tygodniu.

Przesyłając jednocześnie przekazem na P. K. O. sto (100) złotych na fundusz budowy domu wypoczynkowego, na wezwanie kolegów Otto i Ostrochulskiego, pozwalamy sobie zwrócić się do kolegów: Dąbrowskiego Wiktora z Częstochowy, Salomona Jankowiaka z Równego, Koncewjeza Bolesława z Sosnowca, Szpikowskiego Mieczysława z Białegostoku, Salmano-

wicza Antoniego z Lidy, Wolskiego Władysława z Dąbrowy Górniczej, o ile idea budowy domu wypoczynkowego nie jest im obcą, aby choć najskromniejszym datkiem przyczynili się do jej urzeczywistnienia.

Seweryna Jodko-Narkiewiczówna.

Piotr Jastrzębski.

Wilno, 4.12.1929 r.

Przyjmując wezwanie kol. St. Otto, przesyłam na fundusz budowy domu wypoczynkowego zł. 50.

Do pojedynku wzywam kolegów: Jadwigę Waśniewską, dra Józefa Baryszewskiego, Romana Krukowskiego, dra Mirosława Lipskiego, dra Leona Kołakowskiego, dra Karola Falińskiego, inż. Edwarda Łaskiewicza, inż. Stanisława Dankowskiego, inż. Gustawa Martina, Wincentego Baradzieja, Stefana An-

— Przysiądźcie się ździebko! — zaprosił Bajdura i jał wódkę nalewać. Przyczem pod sumiastemi wąsami uśmiechał się i wielce zadowolonym głosem pogadywał:

— Ta i skąd mogę wiedzieć? z nikim nie gadam; gromada teraz z Dębnyim trzyma...

— Et, tam! Niechby wtedy i na chrzcinach was tknę! Ze mnąby gadał — niemal wyzywająco zakrzyknął Banach i wychylił gorzałkę.

Zaś w natłoku karczemnym pogadywano:

— He, he! Bajdura przepytuje o Marcokowe morgi! Za psie pieniądze je weźmie, to wiadomo! On jeden tylko pieniądze ma. Czy to kto mu w drogę wlezie? Nikt przecież z wyżyn na te morgi się nie połąkomi! A Marcok sprzedać musi, bo i cóż podoła?

Tymczasem Jemiola rozważał:

— Aha! Niedurny ze mnie chłop. Tociem odrazu powiedział, że w tem coś jest, że to nie po próżnicy. Bo to juści Bajdura tem sądowniem się o tę miedzę Marcoka zagryzł. Teraz chce kupić, boć przecież to ino przez miedzę. Sam do Marcoka nie chce iść, bo w niegodzie są, to juści mnie chce tam posłać... a no!

Jeszcze cośię sunęło mu się do głowy, ale przerwał Banach:

— Ta i cóż sołtysie!

— At! Skaranie to tylko boskie z onym sołtysowstwem. Mitrega i kłopot...

— Nie bajajcie. Zawsze to przecież honor sołtysem być!

— A czemuście to onego honoru wziąć nie chcieli, ha? Przecież najbardziej was gromada sołtysem mieć chciała! — rażno już teraz pokrzykiwał Jemiola.

— Juścić chciała, to się wie! Ino że mnie nieporęcznie. Gospodarki pilnować muszę. A zresztą, wy Jemiola, jużto naszym sołtysem do śmierci... ot co! Gromada chce...

Tymczasem Bajdura, wsparty na łokciu, pilnie nadstawiał uszu, co też w ciżbie karczemnej pogadyują. Gdy zaś postyszał pogadywania o onych morgach Marcokowych, z ukontentowaniem się uśmiechnął i pomyslał:

— Juści morgi te jak zechcę, to kupię. Niechta sobie o onych morgach pogadyują, a teraz czas do rzezy się brać. Banach niechący pomoże.

W tym momencie Jemiola wołał:

— Co mi to po tem! Rzucę, sprawiedliwie mówię, że rzucę! Niech się dzieje co chce, rzucę! Dość mi już

tonowicza, Tadeusza Jerzykowskiego, inż. Tadeusza Skrzyneckiego, inż. Edwarda Jaworzyńskiego, Józefa Gubała, dra Stanisława Jankowskiego i dra Marjana Molickiego.

Mam nadzieję, że koledzy, uznając konieczność stworzenia dzieła pamiątkowego dla dobra ogółu pracowników miejskich, wyzwanie moje przyjmą i odpowiednio kwoty wpłacą na rzecz funduszu domu wypoczynkowego, konto w P. K. O. Nr. 13.988.

Fr. Mroczkiewicz.

Sosnowiec, dn. 7.12.1929 r.

Nie wolno przerywać łańcucha.

Trzeba go natychmiast chwycić, dodać swoje ognio i podać dalej.

Dwa razy daje, kto szybko daje.

Ze Związku Zrzeszeń Pracowników Miejskich

Odznaki członkowskie

Zarząd Główny Związku przypomina wszystkim członkom, że Związek posiada jeszcze odznaki członkowskie, które nabywać można po 5 zł. za sztukę.

Odznaki wysyła się na zamówienia po uprzednim wpłaceniu należności na P. K. O. nr. 1726, w myśl instrukcji o odznace członkowskiej, zamieszczonej w nr. 24 *Pracownika Samorządowego* z roku 1928.

Czy zapisałeś się już na członka Kasy Pogrzebowej przy Związku Pracowników Miejskich? Nie?

sołtysowania, dość! Niech gromada za innym się rozejrzy...

— Co ta po próżnicy gadacie! — odkrzyknął Banach. — Do końca dotrzeć musicie. Nie wasza głowa z sołtysostwa się zrzucić, skoro gromada was wybrała. Gromada, to wielka rzecz — wiecie wy to?

Przemówił tedy Bajdura:

— To się wie! Gromada to juści wielka rzecz, ale ja, Bajdura, powiadam wam, że jak sprawę Jemioła w swoje ręceby wziął, tobym zmógł...

— Nie poradziłibyście i wy, żeby tam nie wiem co! — zakrzyczał nieźle już zamroczony Banach, przy czym palnął pięścią w stół. Potem dodał:

— Jak naród postanowi, tak być musi! — i jeszcze raz palnął pięścią w stół, jaże się próżna butelka wyrzuciła.

— Hej, tam! Podać tu butelkę! — wołał Bajdura. Po pewnym namyśle dodał:

— Nie cofam tego, com powiedział.

— O zakład! — gorączkował się podniecony Banach.

— Jak o zakład, to o zakład! — mruknął Bajdura a potem rzucił w stronę Jemioła:

*A więc nie zwlekaj i uczyn to natychmiast. Wzory deklaracji i zlecenia znajdziesz w nr. 22 *Pracownika Samorządowego* z roku bież.*

Z kasy pogrzebowej

Zarząd Kasy Pogrzebowej przypomina kolegom obowiązek terminowego zapłacenia składek członkowskich, które wynoszą miesięcznie po 1 zł. 50 gr.

Wpłacać należy składki na P. K. O. nr. 13988.

Od punktualnego wpłacania składek zależy punktualne i terminowe wypłacanie premii ubezpieczeniowej i zapomóg.

Do kolegów korespondentów

Wszelkie artykuły, wzmianki i materiały, przeznaczone do *Pracownika Samorządowego* do działu miejskiego, należy przysyłać bądź do Redakcji, ul. Kredytowa 16, bądź bezpośrednio do członka Komitetu Redakcyjnego, kol. St. Gajewskiego, ul. Raszyńska 44 m. 26.

Z życia kół i oddziałów

Luboml

Koło w Lubomlu Związku Zawodowego Pracowników Miejskich R. P. złożyło dn. 24 listopada r. b. radzie miejskiej poniższy memoriał:

W dniu 11.7.1929 r. złożyliśmy do magistratu przy memoriale L. dz. 17 plan urlopów wypoczynkowych dla członków naszego koła, który, jako oparty na ustawie z dnia 17.2.1922 r. (Dz. Ust. Nr. 21 poz. 164) został zaakceptowany na posiedzeniu magistratu w dniu 10.7.1929 r. (decyzja nr. 4388).

— Chcecie być sołtysem?

— Gdzieżby tam! — zachrypiał Jemioła.

— Oddajecie mi sprawę w ręce?

— Juści oddaję!

— Słyszeliście Banach?

— Słyszałem i zakład trzymam! Gromady nie zmożecie. To już moja rzecz! — pieniał się Banach, pierwszy po Bajdurze ugorzowski krzykacz.

— A ileście mi to winowaci? — pytał dalej Bajdura.

— Cóżto nie wiecie? przecież macie rewers! — nieco obrażonym głosem zawołał Banach.

— Juści wiem! Dwie setki — mruknął Bajdura, poczem dodał:

— Jeśli wygracie, rewers wam oddam bez zwrotu setek, a jeśli przegracie?

— Na drugie dwie setki dam rewers! — huknął Banach i trzasnął pięścią w stół.

Natychmiast wezwano świadków i zakład stanął.

Po dokonanych zakładzie Bajdura spokojnie na łokciu się wsparł i chwilę dumał:

Plan ten jednakże nie został przez magistrat wprowadzony w życie z powodu nawału pracy biurowej, w związku z rozszerzeniem agend magistratu, wynikających tak z rozwoju gospodarczego miasta, jak i poruczeniem samorządom na mocy ustaw i rozporządzeń, spraw do roku bieżącego nie załatwionych (sprawy metrykalne, dowody osobiste, i administracyjno-karne), które co prawda zwiększyły w znacznej mierze stronę dochodową budżetu miasta; o powyższym niezbiecie świadczy również fakt, że na dzień 24.11.1928 r. dziennik podawczy magistratu wykazywał 5487 spraw, w roku zaś bieżącym na dzień 24.11 — wykazuje 7496 spraw.

W poczuciu obowiązku obywatelskiego, wszyscy pracownicy zgodzili się z powziętą przez magistrat decyzją nieudzielania w roku bieżącym urlopów wypoczynkowych, aby nie narazić na szwank funkcji biura magistratu i jego oddziałów, wzgl. na koszty, związane z wynajmowaniem zastępców i z całą sumiennością pomimo nawet wydanego przez Pana Ministra Spraw Wewnętrznych okólnika z dn. 4.1.1929 Nr. 2 w sprawie godzin urzędowania, pracowali prawie codziennie w godzinach wieczorowych, mając niezłomną nadzieję, iż władze miejskie zrozumieją ciężki byt materialny swych pracowników, którzy dla dobra miasta nie korzystają z praw im przysługujących.

Reasumując powyższe, zarząd koła zwraca się do Szan. Magistratu i Wysokiej Rady Miejskiej z uprzejmą prośbą:

1. o przyznanie wszystkim członkom naszego koła, oraz niższym funkcjonariuszom magistratu trzynastą pensji, wypłacanej prawie we wszystkich miastach Rzeczypospolitej i rok rocznie w tutejszym magistracie, pomimo korzystania pracowników w latach ubiegłych z urlopów wypoczynkowych, na zakup na zimę odzieży i obuwia tak dla pracowników, jak i dla ich rodzin, albowiem z pobieranego uposażenia nikt z pracowników umysłowych nie może zaopatrzyć się w takowe,

2. o przychylne rozpatrzenie postulatów naszych, zawartych w memorjale, złożonym do magistratu w dniu 27.7.1929 za L. dz. 23, wynikających z ustawy z dnia 19.10.1923 r. (Dz. Ust. Nr. 116 poz. 924), art. 98, 99, 100 i 12, które dotychczas nie zostały rozpatrzone.

Mając nadzieję, iż władze miejskie, wychodząc z zasady, że tylko zadowolony i świadomy swych obowiązków pracownik może dobrze i skutecznie pracować dla dobra ogółu i społeczeństwa, nie odmówią słusznym prośbom naszym, wywoła-

— Dwieście złotych, juści jak się uprze, to i nie da. Przy wódce było. Ale rewers może nawet da! Zresztą nie w tem rzecz. Sołtysem mam być — a to grunt! Teraz już niemal gotowe. Jemiołę do doktora trza wziąć, stare to i schorowane. Adwokat podanie do powiatu napisze i przypilnuje, ot co! Juści coś tam papierków trza wydać, ale... — i spojrzął przed siebie.

Tuż pobok, zaraz przy sąsiednim stoliku, siedział dorodny chłopak z dziewuchą. Na fundę ją wziął i teraz trącał łokciem w bok i nukał:

— No! Pijże! Małgoś!

— Kiej się wstydę... — szeptała i naciągała sobie chustkę na oczy.

— Głupiaś ot! Pijże — no!

— Kiej tamten gospodarz oczy na mnie wybałuszyli... — i zerkła na Bajdurę.

Bajdura jaże się ruszył. Nikiej ogień, tak go to zerknięcie sparzyło. Huknął pięścią w stół i zakrzyknął:

— Hej tam! Wódki i kielbasy tu dać...

I pili. Pijackimi głosami pośpiewywali, krzyczeli i pili.

nym i podyktowanym koniecznościami życiowymi — oczekujemy przychylniej i łaskawej odpowiedzi.

W załączeniu wykaz członków koła.

Z wysokiem poważaniem

Józef Różecki
Prezes Zarządu Koła.

Chelmża

W dniu 9.10.1929 r. koło Związku Pracowników Miejskich Rz. P. wystąpiło do magistratu z następujących memorjałem:

Zbliża się czas uchwalenia dodatkowego budżetu, wobec czego niżej podpisane koło Zw. Pr. Miejsk. Rz. P. występuje imieniem pracowników magistratu i przedsiębiorstw z prośbą o łaskawe udzielenie tymże, tytułem wyrównania poborów, zasiłku jednorazowego w wysokości jednomiesięcznej pensji. Na poparcie naszej prośby podajemy, iż okres zimowy wymaga zwiększonych wydatków na zakup opału, ciepłej odzieży i środków żywnościowych, na które to wydatki zwykłe pobory te-
rażniejsze nie wystarczają.

Ponieważ korporacje miejskie rok rocznie w uznaniu naszego trudnego położenia udzielały dodatku wyrównawczego, żywymy nadzieję, że i w tym roku prośba nasza uzyska przychylne stanowisko tak ze strony magistratu, jak i rady miejskiej.

Zarząd:

Augustyniak, prezes.

Jabłoński, sekretarz.

Dowiadujemy się obecnie, że magistrat i rada miejska w Chelmży przyznały swym pracownikom zasiłek wyrównawczy w wysokości 95% płacy miesięcznej.

Białystok

Oddział białostocki zwrócił się do magistratu m. Białegostoku w sprawie zasiłku świątecznego.

Nakreśliwszy obraz ciężkiego nadzwyczaj położenia rzeszy urzędniczej, memorjał kończy, jak następuje:

Przedstawiając tragiczny wprost stan materialny pracowników, zarząd Związku zwraca się do magistratu z prośbą o wypłacenie bezzwrotnego zasiłku świątecznego w wysokości miesięcznych poborów przed świętami Bożego Narodzenia.

Dodajemy, że miasta: Łódź, Warszawa, Lublin, Wilno i inne wypłaciły swoim pracownikom bezzwrotno zasiłki, bądź też powzięły odnośne uchwały.

Zarząd jest przekonany, że magistrat m. Białegostoku prośbę naszą uwzględni, jak to czynił w latach poprzednich.

Korespondencje

Z Lublina

Niema chyba w społecznym życiu sprawy bardziej zagmatwanej, jak sprawa nowowybranej rady miejskiej m. Lublina. Zaiste bowiem dziwny to jest potworek, pozbawiony jakiejkolwiek zdolności zdrowotnego odczuwania istotnego położenia i chęci do twórczej pracy. Wszelkie usiłowania pchnięcia rady miejskiej na tory realnych wysiłków okazały się niecelowe.

Lubelska rada miejska po czterech kolejnych posiedzeniach wykazała całkowitą niezdolność do dalszej vegetacji. Nasuwa się więc logiczny wniosek, że władze nadzorcze rozwiążą ją i albo zarządzą nowe

wybory, albo też mianują na dłuższy czas komisarza rządowego. Tymczasem jednak nie o rozwiązaniu rady miejskiej nie słysząc.

Podobno pomiędzy obecnym komisarzem rządowym a władzami nadzorcami powstały poważne nieporozumienia i rozdrzewki. Wynikiem ich ma być podobno dymisja komisarza rządowego. Nieuregulowany stan rzeczy w samorządzie lubelskim powoduje, że interesy miasta pogarszają się stale. Niewypłacanie pensji za październik i listopad wywołuje pośród pracowników coraz większe rozgoryczenie. Ciężkie położenie finansowe miasta nie pozwala na uregulowanie pensyj urzędniczych, natomiast pozwala na kupno samochodu dla celów reprezentacyjnych. Tylko niewiadomo, kogo, albo co będzie się tym samochodem reprezentowało? A może urzędników magistratu m. Lublina, którym od października nie wypłacono pensyj?

A tymczasem trzeba było zapłacić poważną sumę za mieszkanie nowego dyrektora elektrowni.

Usunięto część pracowników magistratu podobno dlatego, aby poczynić znaczne oszczędności w dziedzinie wydatków osobowych. Tymczasem wydatki te nie zmniejszyły się ani trochę — owszem, zwiększyły się skutkiem usunięcia. Każdy bowiem zwolniony pracownik otrzymał z magistratu 6-miesięczną odprawę (w tem 3-miesięczną pensję z funduszu emerytalnego), licząc przeciętnie po 350 zł., co czyni sumę 2100 zł. dla każdego. Ełatów wydalonych nie skreślono, gdyż na ich miejsce przyjęto nowych urzędników.

Tak to w rzeczywistości przedstawia się sprawa rzekomych oszczędności, poczynionych w zakresie wydatków osobowych. W sądzie pracy przewija się szereg spraw, wynikających ze zgłaszania pretensyj pracowników do magistratu. Ci, którzy otrzymują urzędowe uznanie swych pretensyj, wędrują następnie z wyrokami między dobrych ludzi i im wyroki owe częstokroć za dziesięć procent wartości odsprzedają. A dobrzy ludzie kupują i czekają sposobnej chwili. Podobno giełda owa funkcjonuje wcale dobrze.

Obecnie spodziewamy się usunięcia 12 sekwestratorów z dniem 1.12. r. b.

Obserwator.

Z Jaworowa

Dnia 9 listopada r. b. obchodził Jaworów niezwykłą uroczystość.

50 lat minęło, jak p. Jerzy Pytlik pełni obowiązki kasjera miejskiego nieprzerwanie w magistracie miasta Jaworowa.

Oprócz swej pracy zawodowej, pracuje społecznie jako naczelnik straży pożarnej ochotniczej od lat 52, jest duszą tej straży. Przykładał się z całym poświęceniem dla jej rozwoju.

Więc też słusznie obchodzono uroczystości 50-tą rocznicę pracy p. Pytlika. W tym celu odbyły się nabożeństwa w kościele i cerkwi, a następnie bankiet w sali rady miejskiej, w którym wzięli udział starosta p. Malinowski, burmistrz miasta p. W. Kornafel, ks. dziekan Wróbel i ks. kanonik Lewicki oraz urzędnicy i lawnicy magistratu.

W czasie bankietu wręczono jubilatowi pamiątki, życząc mu długiego życia i dalszej owocnej pracy dla miasta.

J. Z.

Jaworów dn. 28.11.1929 r.

Pokwitowanie Sekretarjatu

Zw. Zrz. Prac. M. z sum, wpłaconych w miesiącu listopadzie 1929 r.

Składka członkowska.

Białystok z 3 kw. zł. 291.93, Będzin za r. 1929 zł. 210, Brzostek reszta gr. 50, Ciechoćinek reszta za 4 kw. zł. 5, Drohożyn na r-k zł. 200, Głębokie za październik zł. 10.50, Gniezno za listopad i grudzień zł. 76, Grodno na r-k zł. 36, Kielce do końca roku zł. 340.55, Kraków za 2 i 3 kw. zł. 1500, Kryńca-Zdrój zł. 14.50, Kobryń na r-k zł. 110, Lida za listopad zł. 18, Lidzbark do końca roku zł. 21, Łęczyska za 3 i 4 kw. zł. 99.50, Nowogródek za 3 i 4 kw. zł. 96, Nieśwież za czas do 31 października zł. 38, Pińsk za 3 i 4 kw. 134.25, Pruszków za 1 i 2 kw. zł. 50, Rawa Maz. na r-k zł. 62.50, Rzeszów za 3 i 4 kw. zł. 66, Rypin na r-k zł. 7.25, Słonim na r-k zł. 87.50, Toruń na r-k zł. 150, Włocławek za 2 i 3 kw. zł. 187, Wieliczka na r-k zł. 10, Wieruszów zł. 1, Złoczów-Brody za 2 kw. zł. 106.25, Żgierz na r-k zł. 94, Żychlin do końca roku zł. 10.50, Zbaraż na r-k zł. 9, Sejny reszta za 4 kw. zł. 2.25, Góra Kalwarja za 3 i 4 kw. zł. 9, Tłumacz na r-k zł. 13, Warszawa na r-k zł. 2000.

Prenumerata.

Stolin za 1 i 2 kw. zł. 5, Włocławek za 1 kw. zł. 13, Złoczów-Brody za 1 i 2 kw. zł. 80.

Zaległa składka członkowska i prenumerata.

Pruszków zł. 29.70, Tarnów na r-k zł. 70.50, Włodzimierz Woł. na r-k zł. 30.

Wpisowe.

Białystok zł. 4, Kielce zł. 34, Żychlin zł. 3, Góra Kalwarja zł. 3, Tłumacz zł. 12.

Sprawy pracowników powiatowych

O dom wypoczynkowy w Zakopanem

Posiedzenie komisji budowlanej

Dnia 30 listopada r. b. odbyła posiedzenie komisji do spraw budowy domu wypoczynkowego w Za-

kopanem. Obecni byli członkowie komisji kol. kol.: Kopezyński, Barański, Prawdzie-Layman (kierownik Związku), nadto udział w posiedzeniu wzięli kol. prezes Związku D. Dratwa.

Komisja szczegółowo omówiła plan uruchomienia domu wypoczynkowego w czasie możliwie najkrótszym. Powzięto szereg doniosłych uchwał w tej mie-

rze. Na ich podstawie możemy podać do wiadomości, że dom wypoczynkowy w Zakopanem będzie najprawdopodobniej uruchomiony już z wiosną r. 1930. Komisja dokłada wszelkich możliwych starań, aby ustalić niewyzyskiwanie przez pracowników powiatowców okresów urlopowych w roku nadchodzącym, toteż nie ulega wątpliwości, że bezpośrednio zainteresowani koledzy, zrzeszeni w poszczególnych kołach, energicznie poprą akcję własnego Związku, płacąc przedewszystkiem składkę specjalną ($\frac{1}{2}\%$), oraz zabiegając na miejscu o uchwalenie przez sejmik zasiłków na dom wypoczynkowy (odpowiedni okólnik Centrali do panów przewodniczących wydziałów powiat. ukazał się 5 grudnia r. b.) i wreszcie rozsprzedając nalepki na dom wypoczynkowy, ustanowione przez komisję budowlaną. Co do terminu uruchomienia domu wypoczynkowego, jeszcze raz zaznaczamy, że komisja budowlana opierała swój plan na zupełnie pewnych danych. Wobec niepłacenia przez szereg kół składki specjalnej wyłania się z konieczności bardzo drażliwa sprawa wywarcia na odporne koła pewnego nacisku z jednej strony, z drugiej zaś, gwoździ zasadzie sprawiedliwego podziału świadczeń między członkami Związku, zachodzi nieodzowna potrzeba stworzenia niejako przywileju pierwszeństwa dla kół, które składkę specjalną płacą i które płacą ją regularnie. Niżej załączamy wykaz kół Związku, płacących składkę specjalną. Z wykazu tego koledzy łatwo wyczytają, jak wiele kół uchyla się od płacenia składki specjalnej, nie uznając uchwał, nie oceniając należycie znaczenia akcji związkowej. Należy się jednak spodziewać, sądząc ze stałego wzrostu liczby kół, objętych tym wykazem, że rychło nastąpi masowe płacenie składki specjalnej, a wówczas nie zajdzie potrzeba ogłaszania kół np. niepłacących składki specjalnej.

Zwracamy uwagę na niesłuchanie ważne znaczenie udziału finansowego wszystkich kolegów w akcji tworzenia domu wypoczynkowego w Zakopanem i to szczególnie teraz w okresie zimowym, w okresie gorączkowej pracy komisji budowlanej. Wreszcie uchwalą komisji do spraw budowy domu wypoczynkowego ustanowiono nalepkę na dom wypoczynkowy, o estetycznym wyglądzie, w cenie 10 groszy za sztukę. Każde koło obowiązane jest zgłosić przystąpienie do rozprzedaży. Od obowiązku rozprzedaży nalepek żadne koło uchylać się nie może, przytem jako minimum dla rozprzedania w ciągu roku oznacza się 1000 szt. nalepek na każde koło Związku. Zwracamy uwagę na odpowiedni okólnik Centrali do kół Związku, który należy skrupulatnie wykonać.

Jednocześnie podajemy wykaz sum, wpłaconych na dom wypoczynkowy w Zakopanem w roku 1929:

I. Z tytułu składki specjalnej:

styczeń	551.75
luty — marzec	487.27
kwiecień — maj	210.86
czerwiec	716.05
lipiec	449.31
sierpień	663.32
wrzesień	694.83

październik	723.85
listopad	803.50
Razem	5300.74

II. Z tytułu zasiłku na budowę domu wypoczynkowego, uchwalonego przez sejmiki:

styczeń	Łęczycza	1000
"	Warszawa	1000
"	Radomsk	1000
"	Janów Lub.	250
"	Radom	1000
luty	Rypin	500
"	Maków	1000
marzec	Piotrków Tr.	1000
kwiecień	Święciany	850
"	Włocławek	1000
"	Kalisz	500
"	Płońsk	1000
maj	Tomaszów Lub.	200
czerwiec	Chełm	500
lipiec	Radom	700
sierpień	Grójec	1000
październik	Oszmiana	500
Razem		13.000

III. Z innych tytułów:

czerwiec r. b.	Łuck — pracown. wydz. pow.	105.50
wrzesień r. b.	Baranowicze — koło	60.00
listopad r. b.	Lublin — koło	116.75
Razem		281.25

Koła, płacące składkę specjalną w wysokości $\frac{1}{2}\%$ poborów miesięcznych:

Aleksandrów Kujaw., Baranowicze, Biała Podl., Chełm, Gostynin, Konin, Końskie, Kolno, Luboml, Łęczycza, Maków, Nieśwież, Radomsko, Rypin, Rawa Maz., Sierpc, Słupca, Stary Sambor (Małopolska), Turek, Wołożyn, Wierzbnik, Włodzimierz, Zawiercie, Kielce.

Piękne z pożytecznem

Jak przysporzyć funduszków na dom wypoczynkowy

Zdawało się, że wszyscy zapomnieliśmy o sprawie budowy domu wypoczynkowego w Zakopanem. Poza dwoma artykułami (*Prac. Sam.* nry 3 i 17 z 1928 r.), nie pojawiły się do niedawna na łamach naszego pisma żadne głosy, któreby poruszały tę sprawę.

Z radością więc powitać należy artykuły w ostatnich numerach *Pracownika Samorządowego* (nry 20 i 21), dotyczące powyższej sprawy. Poruszyć one winny kolegów powiatowców i wyrwać ich z obojętności do sprawy ważnej i żywotnej, jaką jest dla nas budowa domu wypoczynkowego. Sądzę, że przez częste poruszanie tej sprawy na łamach *Pracownika* zwró-

cimy na nią większą uwagę i bardziej zainteresujemy zainteresowanych a nie interesujących się. Ciągłym nawoływaniem obudzimy może drzemającą inicjatywę kolegów, tak bardzo tutaj potrzebną.

Główną troską, nie tylko Zarządu Związku, ale i nas wszystkich — jak wiadomo — jest wyszukanie źródeł dochodów, któreby budowę domu ruszyły z miejsca. To zagadnienie winno przekonać wszystkich kolegów, a myśli nasze i inicjatywę zwrócić ku zdobywaniu funduszy.

Już oddawna piastuję w myślach pewien projekt przysporzenia funduszy na budowę domu wypoczynkowego. Chcę go tutaj podać pod ocenę kolegów. Czy będzie praktyczny, nie wiem, uważam jednak, że gdyby udało się wcielić go w życie, możnaby osiągnąć znaczne dochody.

Mam na myśli uzyskanie od przedsiębiorców kinematograficznych pewnego procentu na rzecz budowy domu wypoczynkowego od nabywanych przez pracowników sejmikowych biletów na obrazy.

Dzisiaj prawie w każdym, choćby najmniejszym miasteczku, znajduje się kino. Jest to prawie że jedyne miejsce rozrywki mieszkańców mniejszych miast. I pracownik samorządowy — mając czas wolny — chętnie tam dąży, aby się trochę rozerwać, by zapomnieć choć na chwilę o troskach codziennego życia.

Czy nie możnaby tutaj połączyć pięknego z pożytecznym?

Proponuję, by za pośrednictwem Związku zwrócić się do przedsiębiorstw kinematograficznych o zafiarowanie na budowę domu wypoczynkowego 50% od należności za bilety, sprzedawane kolegom powiatowcom. Przypuszczam, że uzyskanie takiego dochodu nie byłoby rzeczą trudną, jeśli się zważy, że pracowników samorządowych jest stosunkowo niewiele, że zatem przedsiębiorcom kinowym sprzedaż kilku biletów o połowę taniej nie przyniosłaby wielkiego uszczerbku.

Nie wyczerpuję tu zupełnie tematu, bo nie wiem, czy projekt mój będzie się podobał kolegom i czy spotka się z uznaniem Zarządu Związku. Narazie rzucam tylko główną myśl. Gdy ogół przychylnie ją przyjmie, wówczas gruntowniej i szczegółowo omówiłbym sprawę.

A może z tego projektu wyłoni się jeszcze jaki inny, podobny projekt opodatkowania przy sposobności rozrywki.

A. Zaczynski.

Wierzbnik, dnia 7 grudnia 1929.

Z życia kół Zw. Prac. Powiat.

Koło siedleckie

Posiedzenie odbyło się 4 grudnia.

Wybrany przez walne zebranie zarząd ukonstytuował się, jak następuje: prezes kol. A. Pasiak, wiceprezes kol. W. Ładnowski, sekretarz kol. J. Kownacki,

skarbnik kol. M. Kuczyńska i wicesekretarz kol. M. Dolina.

Następnie w wolnych wnioskach poruszono sprawę ubezpieczenia emerytalnego pracowników, zatrudnionych tak na drogach państwowych, jak i na samorządowych i postanowiono, aby opracować wszelkie dane cyfrowe co do ubezpieczenia emerytalnego pracowników samorządowych i po ich opracowaniu zwrócić się z tem do przewodniczącego wydziału powiatowego, co zaś do zatrudnionych na drogach państwowych — zwrócić się do urzędu wojewódzkiego (Dyr. Robót Publicznych) w Lublinie o wyjaśnienia w powyższej sprawie.

Nowe Koła w toku organizacji

Działalność organizacyjna Związku Pracowników Samorządu Powiatowego nie tylko nie słabnie, lecz przeciwnie — wzmacnia się coraz bardziej.

Centrala Związku porozumiała się z czynniejszymi kolegami z poszczególnych powiatów, którzy zgłosili gotowość do współdziałania w pracy organizacyjnej nad stworzeniem nowych kół w powiatach sobie pobliskich.

W toku tedy organizacji znajdują się koła poniższe:

w Mołodecznie, województwa wileńskiego,
w Wilejce, województwa wileńskiego,
w Sokółce, województwa białostockiego,
w Częstochowie, województwa kieleckiego,
w Skawacie, województwa tarnopolskiego (drugie nasze koło w Małopolsce).

Koło nieszawskie

Sprawy emerytalne

Likwidacja kasy przezorności

Zebranie Koła Związku Pracowników Samorządów powiatowych pow. nieszawskiego, odbyło się w Aleksandrowie Kujawskim 27 listopada r. b.

Na zebraniu obecnych 17 na ogólną liczbę 20 członków koła.

Po dłuższej dyskusji zebrani postanawiają wystąpić na sejmik nieszawski z wnioskiem o przyjęcie statutu emerytalnego wg. statutu wzorowego, zaleconego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z uwzględnieniem poprawek, podanych przez koło pracowników, z dodaniem niektórych §§ statutu emerytalnego, przyjętego przez sejmik na V posiedzeniu 4.9.1928 r. pkt. 9, uchwała nr. 31. Mianowicie do statutu wzorowego wniesiono poprawki:

§ 1. Pracownikami komunalnymi, podlegającymi ubezpieczeniu według niniejszego statutu, są pracownicy:

a. powiatowego związku komunalnego, gmin wiejskich i miejskich niewydzielonych, które przystąpiły do funduszu emerytalnego, i ich zakładów, zajmujący stanowiska przewidziane w statucie etatów stanowisk służbowych a określone art. 20 rozporz. Prezydenta Rzplitej z dn. 30.12.1924 r.;

b. przedsiębiorstw komunalnych, zajmujący stanowiska uznane za stałe przez statut danego przedsiębiorstwa;

c. płatni członkowie zarządów związków komunalnych, o ile służba ich stanowi główne ich zajęcie i uposażenie otrzymywane główne źródło utrzymania.

Ubezpieczeniu według niniejszego statutu nie podlegają pracownicy związków komunalnych, którzy korzystają z praw emerytalnych nabytych, względnie mają zapewnienie zaopatrzenia emerytalnego na podstawie innych ustaw.

Powiatowy związek komunalny w Aleksandrowie Kuj. oraz gminy wiejskie i miejskie niewydzielone powiatu nieszawskiego, przystępując do określonego statutem niniejszym funduszu emerytalnego, przyjmują na siebie pod względem zaopatrzenia emerytalnego swych pracowników komunalnych i pozostałych po nich członków ich rodzin, zobowiązania tylko w granicach statutem niniejszym przewidzianych. Pracownicy zaś komunalni i pozostali po nich członkowie ich rodzin nabywają pod względem zaopatrzenia emerytalnego tylko te uprawnienia, jakie ze statutu niniejszego wypływają.

§ 2. Skreślono wyraz *samorządowego*.

§ 18. Dodano p. 3 *gdy uzyskał prawo do maksymalnego wymiaru zaopatrzenia emerytalnego (100%) i ukończył 55 lat życia*.

§ 46. pkt. 1 otrzymał brzmienie:

Pracownikom, pozostającym na służbie w związku komunalnym w dniu wejścia w życie niniejszego statutu, zalicza się do wysługi emerytalnej cały czas pracy (służby) polskiej od chwili jej rzeczywistego objęcia, względnie od chwili odzyskania niepodległości państwa polskiego (t. j. od 11.11.1918 r.); niezależnie od powyższego zalicza się do wysługi emerytalnej lata poprzedniej pracy, zarówno przedwojennej, jak i powojennej w służbie państwowej, samorządowej oraz instytucjach prawa publicznego, dzięki której nabyli oni kwalifikacje i doświadczenia, uzdalniające ich do służby komunalnej, w stosunku 65%, nie więcej jednak, niż 20 lat.

Pozatem dodano w całości §§ 3, 11, 15, 40 i 42 statutu, uchwalonego w dniu 4.9.1928 roku.

II. Wobec powziętej przez wydział powiatowy uchwały o likwidacji kasy przeznaczonej z chwilą wejścia w życie statutu emerytalnego, postanowiono przystąpić do likwidacji kasy na zasadach jej statutu.

Ponieważ część kapitału kasy ulokowana jest w dolarówkach, postanowiono zwrócić się do członków kasy z zapytaniem, kto i na jaką ilość tych dolarówek reflektuje, wystawiając jednocześnie deklarację i upoważnienie kasie do potrącania z przypadających mu wkładów należności za dolarówki wg. kursu w dniu zamknięcia bilansu kasy.

Istniejącą przy kasie przeznaczonej składnicę materiałów postanowiono utrzymać nadal, tworząc kapitał zakładowy w udziale członków koła — na podstawie regulaminu, którego opracowanie poruczono zarządowi.

Wilno

Zjazd inspektorów sam. gm. woj. wil.

8, 9 i 10 listopada r. b. odbył się zjazd inspektorów samorządu gminnego z terenu województwa wileńskiego w lokalu urzędu wojewódzkiego.

Na zjazd przybyli inspektorzy samorz. gminnego: Michał Nidek z pow. wil.-trockiego, Wiktor Jankowski z pow. święciańskiego, Jan Stankiewicz z pow. oszmiańskiego, Leon Januszkiewicz z pow. brastawskiego, Eugenjusz Petrysze z pow. dziśnieńskiego, Bohdan Jakowicki z pow. postawskiego, Kazimierz Aulich z pow. wilejskiego, Kazimierz Wojtkiewicz z pow. mołodeczańskiego, Kazimierz Krasowski pomoc. inspekt. z pow. dziśnieńskiego.

Zjazdowi przewodniczył p. naczelnik wydziału samorządowego Józef Rakowski z udziałem p. J. Żuraw-

skiego, naczelnika wydz. samorząd. z woj. tarnopolskiego, Piotra Czechowskiego, kierownika oddziału samorządu ziemskiego, Benedykta Drenajewicza radcy woj. wileńskiego, Jana Mieszkowskiego p. o. inspekt. związk. komun., Aleksandra Żyłko inspektora starostw i Jana Radwańskiego starosty wileńsko-trockiego, b. inspekt. związków komunaln.

Sekretarzował p. K. Popławski.

Otwarcie zjazdu nastąpiło w dn. 8.11 r. b. przez p. naczelnika wydz. samorz. Józefa Rakowskiego, poczem poszczególni inspektorowie sam. gm. złożyli sprawozdanie, zwracając uwagę na ważniejsze usterki w urzędowaniu organów samorządu gminnego.

Wszyscy inspektorowie stwierdzili nieograniczony rozrost obowiązków gminy z zakresu poruczonego i brak środków na ich sprostanie.

Następnie p. naczelnik wydz. samorz. wygłosił referat na temat *Wytyczne zagadnienia nadzoru nad samorządem*. Na tem zakończył się pierwszy dzień zjazdu.

Drugiego dnia wygłosili referaty: 1. *Zagadnienia sanitarne samorządów na wsi* zastępca nacz. wydziału zdrowia publicznego p. Przyjałkowski, 2. *Inspekcja budowlana na wsi* — A. Przygodzki, 3. *Szarwark na drogach samorządowych* — inż. Szczygieł. Żywą dyskusję wywołał ostatni referat, ponieważ szybkie poprawienie stanu dróg na kresach staje się pierwszorzędnym zagadnieniem doby dzisiejszej. Wszelkich wyjaśnień udzielali p. Siła-Nowicki i referent. Następnie — 4. *Wytyczne dla układania budżetów gminnych na r. 1930/31* — p. Piotr Czechowski kierownik oddziału samorządu ziemskiego, 5. *Instrukcja dla inspektorów samorządu gminnego* — inspektor sam. gm. pow. wileńsko-trockiego Michał Nidek.

Tegoż dnia zjazd zaszczylił swą obecnością p. wojewoda Raczkiewicz, który w pięknych słowach wskazał na wymagania, jakie stawia w pracy inspektorów samorządu gmin. i granice, w jakich ma być prowadzona gospodarka samorządu gminnego w najbliższych latach. Następnie udekorował srebrnym krzyżem za usługi p. Eugenjusza Petrysze za zasługi, położone na polu pracy samorządowej.

Trzeciego dnia do południa rozpatrywano referat p. Michała Nideka insp. sam. gm. pow. wil.-trock., ponieważ sprawa sposobu i zakresu wykonywania nadzoru nad gminą wiejską ma pierwszorzędne znaczenie.

Zjazd ten dał uczestnikom b. duże korzyści. Zawdzięczać to należy w dużej mierze p. naczelnikowi Józefowi Rakowskiemu.

M. N.

Wilno 14.11.1929 r.

Artykuły do Pracownika

prosimy pisać:

1. wyraźnie,
2. z marginesem,
3. tylko po jednej stronie papieru,
4. wyraźnie podpisywać nazwisko lub przybrany pseudonim.

Sprawy pracowników gminy wiejskiej

Zanik pracy społecznej śród pracowników gminnych

Nawiązując do artykułu *Demagogja głównym wrogiem pracy społecznej*, zamieszczonego w nr. 21 *Pracownika Samorządowego*, te słów kilka kreślę. Chodzi mi właściwie o dopełnienie tych przyczyn, które wpływają ujemnie na udział pracowników gminnych w pracy społecznej, przyczyn, które nie tylko zniechęcają, lecz w wielu wypadkach sprawiają, że pracownicy gminni wycofują się całkowicie z instytucji społecznych, których przeważnie są założycielami.

Nie czynią tego dobrowolnie — gdyż niełatwo człowiek rozstaje się z tem, co sam stworzył, w co włożył tyle myśli i wiele pracy bezinteresownej.

Autor wspomnianego artykułu zapoznał nas z jednym tylko szeregiem tych przyczyn, z ich stroną polityczną. Ja ze swej strony chcę wskazać, że pewne przyczyny leżą jeszcze gdzieś indziej. Stanowią niemię poważną przeszkodę na drodze do udziału pracowników gminnych w pracy społecznej.

Pierwszą z takich przyczyn są warunki pracy w urzędach gminnych. Pracownicy gminni, przesiadujący przy swych stolikach od godz. 8 rano do 8—10 wieczór, czyż mogą pomyśleć nawet o pracy społecznej? W niedzielę, w święto może? Nawet i tych niema wolnych od pracy. Bo i czemuż nie miałby pracować w święta, skoro ma terminowe sprawy, a uchybienie terminu powoduje dotkliwe kary, co się często ponoć zdarza, wprost rugi; przyczem stale towarzyszy mu opinia „próżniak“, „wałkoń“. Czemuż miałby nie pracować w święta, skoro dni i nocy powszednich stanowczo jest zamało, a inspektor pracy się nie wdaje. Zresztą chodzi o ilość kawałków załatwionych, a nie o ilość czasu pracy w gminie.

Druga przyczyna sprawia, że pracownik gminny, nawet w wypadkach, kiedy mógłby sobie samemu wykraść chwilę czasu i poświęcić ją pracy społecznej, nie może tego uczynić. Nie może, bo nie może zbliżyć się do społeczeństwa, gdyż społeczeństwo mu nie ufa. Nie dziwcie się, czytelnicy — tak jest. Pracownika bowiem gminnego, nie wiadomo jakim prawem, czyni się winnym nieterminowego ściągania podatków, robi się zeń sekwestratora, t. j. osobę, której nienawidzi zarówno inteligent, jak półinteligent, jak i prostak. A przecież przepisy zobowiązują do tej roli czynnik inne.

Wreszcie trzecią przyczyną jest stosunek władz zwierzchnich do pracowników gminnych. Nieprzychylnie traktowanie tych pracowników, wypowiedanie się o nich nieprzychylnie, zwłaszcza do mieszkańców gminy, w której pracownik gminny zawód swój wykonywa, — psuje stosunek społeczeństwa do pracowników, wytwarza nieufność i lekceważenie. A stosowana często metoda trapienia niektórych pracowników i szu-

kanie przyczyn, aby pozbawić ich możliwości pracy i chleba, wytrąca z równowagi duchowej i społecznie znieczula.

To są przyczyny, które najgruntowniej wpływają na osłabienie, a nawet zanik działalności społecznej wśród pracowników gminnych.

O przyczyny te również rozbijają się fatalnie zarządzenia władz, nawołujące pracowników gminnych do czynnej pracy społecznej. I choć znaczenie ruchu społecznego i udziału w tym ruchu pracowników gminnych rozumie minister, wojewoda i starosta — rozumieją i pracownicy gminni, to jednakże przytoczone wyżej warunki kładą tamę tej pracy.

A jednak mimo te różne przeszkody, zdołaliśmy pozostawić za sobą pokaźny już dorobek społeczny. Możemy być dumni z siebie. Bo nas cechuje zamiłowanie do pracy i wytrwałość. Dźwigamy ciężar swych obowiązków cierpliwie, gdy inni sarkają, narzekają, grożą. Pójdziemy dalej i nie ustaniemy. Nie będziemy się zrażali niewdzięcznością, jeśli nas nawet spotka, bo idea pracy społecznej nam przyświeca.

Fr. Borys.

W sprawie zorganizowania związkowej kasy oszczędności

Kolega Stanisław Fijałkowski w nr. 20 *Pracownika Samorządowego* poruszył sprawę zorganizowania związkowej kasy oszczędności. Tworzenie takiej kasy, uważam za niezyciowe, a to z następujących przyczyn:

Kto chce oszczędzać, ten znajdzie sobie taką instytucję finansową, do której z całem zaufaniem będzie składał oszczędności, a kto nie będzie chciał, to mu i nasza kasa nie wiele pomoże. A najważniejsze to jest to, że trudno będzie zebrać kapitał zakładowy. Kol. Fijałkowski ma bardzo dobry projekt, jednak praktycznie będzie się tak samo przedstawiał, jak niektóre składki. Nie jestem pesymistą, jednak życie daje nam co innego.

Mamy gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, kasy Stefczyka, komunalne powiatowe, P. K. O., a więc jeśli mamy nadmiar gotówki, to nie potrzebujemy jej odsyłać do Warszawy, lecz na miejscu składamy. Instytucje, przyjmujące nasze wkładki, nie potrzebują powiększać personelu, bez którego nie można byłoby się obyć przy własnej kasie. Wiemy dobrze, jak nasze kasy miejscowe chorują na brak wkładców. A czy to nie jest to samo państwo? Afiszować nam się nie potrzeba. Co do pożyczek, to uważam, że w każdej gminie można otrzymać zaliczki i to na dłuższy okres, bez procentu, jak również można otrzymać pożyczki z miejscowych instytucji kredytowych. Z Warszawy byłoby trochę trudniej. Nie znając kandydatów do po-

życzek, dyrekcja musiałaby robić zabezpieczenia, co przez ogół kolegów byłoby przyjęte nieprzychylnie.

Uważam, że winniśmy mniej uruchamiać instytucyj, a więcej dać tym, które obecnie wegetują i z braku odpowiednich kapitałów nie mogą spełnić tego dobra dla tych, którzy jednak przyczyniają się do naszego bytu.

M. M.

Kluki, dnia 15.11.1929 r.

Pobudujemy dom związkowy

Uznając budowę domu związkowego za sprawę bardzo doniosłą i nie chcąc paść w pojedynku z kolegą Tomaszem Muszyńskim z tureckiego, wpłacam 25 zł. na ten cel na P. K. O. nr. 4601. Pragnąc zaś, by rzucona myśl znalazła jak największy oddźwięk wśród naszego zespołu, wyzywam na pojedynek kolegę Stanisława Kałużyńskiego, sekretarza gminy Pęcherzew, oraz wszystkich kolegów pomocników sekretarzy powiatu tureckiego, którzy również powinni pośpieszyć ze swemi cegiełkami.

Przyznając się do pewnej opieszałości. Czytając jednak *Pracownika Samorządowego*, nie zauważyłem, aby koledzy, wyzwani na pojedynek przez kolegę Muszyńskiego w nr. 12 *Pracownika Samorządowego* z dn. 30.6.1929 r., wpłacili coś na budowę domu związkowego. Przypominam, że pojedynek, to sprawa honoru. Należy ją załatwić chociażby w spóźnionym czasie.

Piotr Nowakowski

sekr. gm. Piętno pow. tureckiego.

Słodków, dnia 27 listopada 1929 r.

Będąc wyzwany w nr. 18 *Pracownika Samorządowego* przez kol. Lucjana Setto na pojedynek na dom związkowy, niniejszem dziękuję kol. L. Setto za pamięć o mnie, lecz zwracam uwagę, że odczuwając obowiązek związkowy i pragnąc pobudzić kolegów z tuł. powiatu do czynu, jeszcze w nrze 13-ym *Pracownika Samorządowego* z r. b. zadeklarowałem na powyższy cel zł. 5 i zaznaczyłem, że nie uchylam się od dalszych rat.

Korzystając z okazji, pozwalam sobie wyzwać do pojedynku kolegów: H. Jasińskiego z kieleckiego, J. Ścieburę, E. Gawędzkiego i Babczyńskiego z częstochowskiego, Jarosińskiego i Piwowarczyka z koneckiego, Szczepockiego z radomskiego i Michalskiego z włoszczowskiego.

Mieszczankowski

pisarz gminy Skrzyńsko, pow. Opoczno.

Skrzyńsko, dnia 21.11.1929.

Oceniając ważność tak wielkiego dzieła, jak dom związkowy, przyjmuję wyzwanie kolegi Kotowskiego i wpłacam jednocześnie z niniejszem za pośrednictwem P. K. O. 25 złotych na cegiełkę.

Równocześnie wyzywam tą drogą swych współpracowników Szymona Brzostowskiego, Janinę Plutównę,

Władysława Bieńko i Andrzeja Grulę, aby wedle możliwości złożyli datki na wymieniony cel.

Michał Paprocki

sekr. gminy Trojanów.

Trojanów, dn. 22.7.1929 r.

Na wezwanie kol. Lucjana Setto z Beździeża, który wyzwał mnie na pojedynek w nrze 18 *Pracownika Samorządowego*, przesyłam skromną cegiełkę na budowę domu związkowego w kwocie 10 złotych i wyzywam z kolei kolegów z powiatu szczuczyńskiego-białostockiego z Wąsosza — Psikusa, ze Szczuczyna — Baranowskiego, z gminy Grabowo — Zaborowskiego, z gm. Lachowo — Kaczyńskiego, z gm. Białaszewo — Limnickiego, z Rudy — Grochowskiego, z Pruski — Nastaj, z gminy Bogusze i gminy Belda.

Czesław Dąbrowski

sekretarz gminy Radziłów.

Wykaz sum wpłaconych na fundusz budowy domu związkowego po dzień 1 grudnia 1929 r.

Ciąg dalszy:

Urząd gminy Luboml zł. 80.28; urząd gminy Mikulicze zł. 44.28; wójt gm. Poświętne zł. 7.50; Jan Mordas zł. 10; Aleksander Sołtak zł. 50; urząd gminy Lelów zł. 47.02; urząd gminy Turna zł. 7; Michał Gugata zł. 25; Franciszek Okulus zł. 25; urząd gminy Kalinówka zł. 10.50; Józef Wiśniewski zł. 17.76; Amelja Muzykova zł. 20; Konstanty Polesa zł. 24.60; Stefan Żukowski zł. 11.25; Zygmunt Idziak zł. 8.40; Czesław Dąbrowski zł. 10; Piotr Nowakowski zł. 25; razem zł. 423.59.

Wpłaty ogłoszone w nr. nr. 20, 21 i 22 zł.: 4395.10 — ogółem zł. 4818.69.

Ze Związku Prac. Adm. Gminnej

W sprawie kwalifikacji pracowników gminnych

Uzupełniając okólnik nr. 2 z dn. 4 stycznia 1929 r. L. S. S. 2302/etaty, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. rozesłało do p. p. wojewodów okólnik z dn. 5 listopada 1929 r. nr. S. S. 4471/I, w którym zwraca uwagę, że w przyjmowaniu kandydatów na posady w urzędach gminnych pierwszeństwo mieć winni kandydaci, którzy obok wymaganego poziomu wykształcenia ogólnego, posiadają przygotowanie fachowe, nabyte na uczelniach, poświęconych studjom nad samorządem, a więc przede wszystkim Studium Samorządowym przy W. W. P., na wydziale samorządowym Instytutu Nauk Handl.-Gospod. w Wilnie, na Studium Handlowym w Krakowie, na Kursie dla pisarzy gminnych przy T. W. Sam. we Lwowie, wreszcie na Kursach doszkalających dla pracowników samorządowych w Poznaniu i Łucku.

Śród wyżej wymienionych uczelni pominięto zapewne przez proste przeoczenie nieistniejącą już dzisiaj Szkołę dla urzędników Administracji Gminnej w Warszawie, co wywołało pewne zaniepokojenie wśród absolwentów tejże szkoły i liczne zapytania, kierowane

do Związku Centralnego, jak to pominięcie mają oni rozumieć.

Narazie dla uspokojenia zainteresowanych musimy przypomnieć, że jak wynika z pisma okólnego Min. Spr. Wewn. z dn. 30.6.1925 r. nr. SZ. 4356/25 (Dz. Urz. M. S. Wewn. nr. 3 z dnia 1.9.1925 r. poz. 357), gdzie w przykładzie III Statutu etatów służbowych dla pracowników gmin wiejskich w punkcie 1 wymagane są poza wykształceniem ogólnym — *wiadomości w zakresie programu Szkoły dla urzędników Administracji Gminnej w Warszawie* — absolwenci tejże szkoły posiadają oddawna, narówni z innymi, prawo do pierwszeństwa przy obejmowaniu posad w urzędach gminnych.

Dla tem dobitniejszego jednak załatwienia tej sprawy na drodze formalnej, Zarząd Centralny Związku Pr. A. G. zwrócił się z prośbą do Min. Spr. Wewn. o wymienienie byłej Szkoły dla urzędników Administracji Gm. w Warszawie, oraz wojewódzkich kursów samorządowych, w szeregu uczelni, dających absolwentom pierwszeństwo w obejmowaniu stanowisk służbowych w urzędach samorządowych.

Zarząd Centralny Zw. Pr. Adm. Gm.

Z życia naszych oddziałów

Oddział łowicki

Zebranie powiatowego oddziału Związku P. A. G.

Dnia 6 października 1929 r. odbyło się w sali posiedzeń sejmiku w Łowiczu zebranie ogólne oddziału łowickiego Z. P. A. G.

Przewodniczył obradom kol. prezes Tomasz Matejko.

Referat p. t. *Pracownicy gminni a praca społeczna* wygłosił kol. Łuczyński. Po referacie omówiono sprawy: 1. podwyższenia liczby etatów w gminach, 2. 15% dodatku samorządowego dla pracowników gminnych, 3. przystąpienia do Związku wszystkich pracowników gminnych w powiecie, 4. składek członkowskich na rzecz Związku, 5. założenia funduszu zapomogowego, 6. stosunku służbowego pracowników gminnych, 7. wypłacania 13-ej pensji pracownikom gminnym, 8. emerytalne, 9. składek członkowskich, 10. zebrań związkowych, 11. dodatków mieszkaniowych i na rodzinę i 12. wolne wnioski.

W czasie dyskusji stwierdzono, iż wskutek zbyt szczupłego personelu urzędniczego, niedostosowanego do zarządzenia Min. Spr. Wewn. z dn. 4.1.1929 r. Nr. S. S. 2302 — praca w urzędach gminnych trwa śred-

nio od 8 do 20 godzin na dobę. Ten stan rzeczy odbija się poważnie nie tylko na zdrowiu samych pracowników, lecz naraża również poważnie na szwank normalny tok urzędowania.

Ponieważ pracownicy gminni w powiecie łowickim nie otrzymują 15% dodatku samorządowego i pomimo, że w sprawie tej zwracano się już do wydziału powiatowego, nie otrzymując żadnej odpowiedzi, postanowiono jeszcze raz zwrócić się o załatwienie wysuwanych w tej sprawie postulatów z prośbą o pisemną odpowiedź.

Oddział augustowski

Zebranie powiatowego oddziału Związku P. A. G.

Dnia 17 listopada 1929 r. w lokalu urzędu gminy Łabno odbyło się pod przewodnictwem kol. Rocha Dylewskiego ogólne zebranie augustowskiego oddziału Zw. P. A. G.

Szeroko omówiono sprawy: statutu emerytalnego, który po wprowadzeniu pewnych zmian przyjął sejmik powiatowy, potrącania świadczeń na rzecz Związku i budowę domu związkowego, którą koledzy żywo odczuwają i rozumieją, wreszcie załatwiono sprawy finansowe oddziału.

W końcu wybrano nowy zarząd oddziału Związku, w skład którego weszli: kol. Kazimierz Skowysza z gm. Szczebro-Olszanka jako prezes, kol. Wincenty Kisielewski z gminy Wołłowiczowce jako wiceprezes, i kol. Roman Razio z gminy Szczebro-Olszanka jako sekretarz.

Ustępującemu kol. prezesowi Dylewskiemu, który odmówił ponownego przyjęcia mandatu prezesa — zebrani gorąco dziękowali za jego dotychczasową pracę dla Związku.

Wyróżnienie kol. Marjana Golańskiego sekretarza gm. Jadów

Rada gminna gminy Jadów pow. radzyńskiego, uznając, że kol. Marjan Golański na stanowisku sekretarza gminy wykazał wybitne kwalifikacje przez doprowadzenie administracji gminnej do stanu należytego porządku, uporządkowanie kasowości gminnej i niezwykle energiczną działalność w ściąganiu świadczeń samorządowych, postanowiła jednomyślnie uchwalić wyjątkowo dla kol. Golańskiego etat według VIII kat.

Równocześnie rada gminna postanowiła zwrócić się do p. wojewody w Warszawie, za pośrednictwem wydziału powiatowego, o zatwierdzenie niniejszej uchwały.

Poradnik prawny

Zwolnienie burmistrza przez starostę w woj. wschodnich

Pytanie: Czy w województwach wschodnich ma prawo zwolnić starosta burmistrza za przeoczenie, lub też nadużycia i na podstawie jakiego prawa?

Odpowiedź: Według art. 11 ustawy miejskiej Komisarza Generalnego Ziemi Wschodnich i art. 66 tejże ustawy (Dz. U. Z. C. Z. W. Nr. 12 poz. 99) uzupełnionego rozp. Komisarza Generalnego z dnia 25 marca 1920 (Dz. U. Z. C. Z. W. Nr. 29 poz. 667) można pozbawić burmistrza, jego zastępcy i ławnika mandatu

członka rady miejskiej, a tem samem stanowiska członka magistratu. Nowela, o której mowa wyżej, jako wydana w czasie istnienia Komisarjatu Ziemi Wołyńska i Frontu Podolskiego, który posiadał prawo wydawania rozporządzeń z mocą ustawy na Wołyniu i w powiatach sarnieńskim i kamień-koszyrskim woj. poleskiego, nie obowiązuje. Na tych terenach nie można więc złożyć z urzędu członka magistratu, a jedynie tylko rozwiązać radę miejską.

O sekwestr ruchomych części młyna

Pytanie: Czy wolno zasekwestrować ruchomości, stanowiące części młyna walcowego?

Odpowiedź: Ruchomości, stanowiące części młyna, nie mogą być zasekwestrowane w myśl wyjaśnień, zawartych w załączniku do § 21 instrukcji egzekucyjnej (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 15 poz. 168 z 17 maja 1926 roku). Według tych wyjaśnień, przynależnościami fabryk, które nie mogą być zasekwestrowane, są narzędzia, instrumenty i t. p.

Zwolnienie pracownika bez wypowiedzenia Obniżenie płacy w ciągu roku budżetowego

Pytanie: P. J. Kozioł zapytuje:

1. czy rada gminna może zwolnić praktykanta biurowego bez wypowiedzenia mu stanowiska, a jeżeli tak, to czy należy mu się 3-miesięczna odprawa, jeżeli tenże praktykant pracuje w urzędzie gminnym bez zarzutu i bez przerwy od dnia 1 stycznia 1928 r. do chwili obecnej;

2. czy wydział powiatowy powinien zatwierdzić na stanowisko praktykanta biurowego z kwalifikacjami w zakresie 4-ch klas szkoły średniej z dobrą opinią, wydaną przez urząd gminy, czy też może odmówić zatwierdzenia z powodu nieposiadania kwalifikacji w zakresie 6 klas szkoły średniej;

3. czy nowa rada gminna może obniżyć pensję woźnemu gminy w ciągu roku budżetowego, gdy b. rada gminna wstawiła do budżetu wynagrodzenie ryczałtowe, ogólne zaś zebranie gminne uchwaliło i wydział powiatowy zatwierdził.

Odpowiedź: 1. Jeżeli praktykant nie został mianowany pracownikiem stałym, lub też — jeżeli w umowie z nim nie określono wyraźnie czasu trwania jego stosunku służbowego, to może on być zwolniony bądź za 3-miesięcznem wypowiedzeniem, bądź też natychmiast, bez wypowiedzenia, ale za wypłatą 3-miesięcznej odprawy (podstawa — rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dn. 16.3.1928 r., Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 323).

2. Przyjęcie praktykanta do służby w urzędzie gminnym nie wymaga wogóle zatwierdzenia władzy nadzorczej; władza ta może swój wpływ na dobór pracowników gminnych (poza pisarzem) wywierać jedynie w ramach jej ogólnych uprawnień nadzorczych, jakie jej przysługują wobec rady gminnej i zarządu gminnego.

3. Bez zgody pracownika nie może mu być obniżona jego pensja, bez względu na to, czy stosunek służbowy tego pracownika opiera się na umowie, czy też na jednostronnej nominacji. Przeciw zarządzeniu obniżenia pensji należy wnieść odwołanie do władzy nadzorczej.

Niema odległości

Prawie codziennie dowiadujemy się bądź z gazet, bądź z czasopism o jakichś nowych odkryciach, o jakichś nowych wynalazkach.

Żyjemy w wieku wytężonej pracy i każdy dzień jest dla nas nowością, a każde jutro zapowiedzią nowych zdobyczy technicznych.

Dla człowieka, któremu obca jest elektryczność, pociągi, samoloty, radio, niedługo zabranie miejsca na ziemi.

Jutro — to wielki triumf techniki, jutro — to triumf elektryczności i radja.

Gdzie nie trafiają szyny kolejowe, nie dobrnie samochód, gdzie z trudem przedostanie się wózek, zaprzężony w konia, tam radio niesie słuchającym wieści z całego świata, wiadomości polityczne, społeczne, handlowe, koncerty, odczyty, pogadanki.

Szare godziny zmierzchu miło nam upływają przy radiowym odbiorniku, kiedy to dzięki jednemu poruszeniu dłoni wędrujemy bez ograniczeń po całym świecie.

Kto raz zasiadł przy radioaparacie, kto raz posłuchał tego, co niosą fale eteru, ten rozumie wielką doniosłość radjofonji i ten niewątpliwie dołoży wszelkich starań, aby w jego domu znalazła się skromna lecz cudowna skrzynka radjoodbiornika.

K r o n i k a

Wzrost kosztów utrzymania.

Komisja do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu dnia 4 grudnia 1929 roku ustaliła, że w listopadzie w porównaniu z październikiem 1929 roku koszty utrzymania rodziny pracowniczey, złożonej z 4 osób wzrosły w Warszawie o 2,2 proc.

Komisja miejscowa w Krakowie ustaliła tę samą zwyżkę na 1,32%, w Poznaniu na 1,5%.

Zmiany w poziomie płac urzędników państwowych.

Dla oceny zmian, jakie nastąpiły w ostatnich latach w poziomie płac urzędniczych, należy przeprowadzić porównanie pomiędzy wysokością pensyj urzędniczych różnych kategorii w okresie stosowania ruchomej mnożnej, np. w I-em półroczu

1925 r., w czasie zatrzymania mnożnej i częściowej obniżki płac o 5 do 6% na początku 1926 r. oraz płac w chwili obecnej.

W porównaniu tem uwzględnić należy zmiany siły nabywczej złotego, które odzwierciadla ruch wskaźników kosztów utrzymania.

W styczniu r. 1926 płaca urzędnika IX kat. w szczeblu a z dwoma członkami rodziny wynosiła w Warszawie 288 zł. 93 gr., natomiast w styczniu 1929 r. 411 zł. 17 gr. a zatem w tym czasie mianowana kwota płacy podniosła się o 42%. Wskaźnik jednak kosztów utrzymania w tymże okresie czasu wzrósł o 26%. A więc od najniższego poziomu, na którym były płace w styczniu 1926 r., pensja urzędnika IX kat. z dwoma członkami rodziny wzrosła o 16% więcej, aniżeli wskaźnik kosztów utrzymania.

Jeśli porównać dalej płace urzędnika VII kat. w szczeblu a. z 2 członkami rodziny, które w styczniu 1926 r. wynosiło w War-

szawie 403 zł. 41 gr. a w styczniu 1929 r. wyniosło 584 zł. 93 gr. oraz urzędnika V kat. w szczeblu a. z 2 członkami rodziny, którego płaca w tych samych okresach czasu wynosiła 684 zł. 56 gr. i 983 zł. 20 gr. — okazuje się, że mianowana płaca urzędn. VII kat. w szczeblu a. z dwoma członkami rodziny wzrosła o 19%, a urzędnika V kat. w szczeblu a. z dwoma członkami rodziny wzrosła o 17% więcej, aniżeli wskaźnik kosztów utrzymania w tych samych okresach czasu.

Niemniej jednak, płace urzędnicze są zbyt niskie, gdyż wyszły z podstawy niedostatecznej, będącej poniżej minimum życiowego inteligenta, a następnie znacznie obniżyły się w roku 1925 i na początku 1926, głównie w okresie walki min. Grabskiego o poprawę pieniądza. Następnie obecnie wskaźnik kosztów utrzymania ma bądź co bądź lekką dążność do wzrostu, a płace, poza pewnymi drobnymi wyrównaniami, stoją w miejscu. W sumie: płace urzędnicze stoją o wiele niżej od minimum na utrzymanie.

Wieczór ku czci Kasprowicza.

Piękny ten wieczór urządziła komisja kulturalno-oświatowa Stow. urzędników poznańskiego samorządu wojewódzkiego. Wielka sala sejmikowa zappełniła się po brzegi przedstawicielami władz ze starostą p. Ludwikiem Begalem na czele, urzędnikami oraz specjalnie zaproszonymi gośćmi. Orkiestra krajowego zakładu wychowawczego w Antoniewie odegrała marsza, poczem słowo wstępne wygłosił prof. dr. Stypa. Następnie prof. Władysław wygłosił odczyt na temat *Twórczość poetycka Jana Kasprowicza*, przeżem urywki poetyckie wygłosiła p. Ira Nowakowska. Prelegenta za świetnie opracowany odczyt i recytatorkę nagrodzono hucznymi oklaskami i kwiatami.

Z kolei urzędnik starostwa krajowego p. Adam Gruszczyński odśpiewał dwie arje: Jontka z Halki Moniuszki i „Otwórz Janku” Niewiadomskiego, a p. Mela Grabowska, artystka opery poznańskiej, przyjmowana burzą oklasków, wykonała arje z opery „Madame Butterfly” i z „Bohaterów”. Na zakończenie p. Ira Nowakowska oddeklamowała wyjątek z „Księgi ubogich” Jana Kasprowicza p. t. „Rzadko kiedy na wargi moje...” Wkońcu odśpiewano wspólnie „Boże coś Polskę”.

Jednorazowy zasiłek dla pracowników miejskich w Poznaniu.

Na posiedzeniu rady miejskiej w Poznaniu w dniu 21 listopada uchwalono wypłacić urzędnikom miejskim jednorazowy zasiłek w wysokości 20—50% miesięcznej płacy.

Zapomogi świąteczne w Królewskiej Hucie.

Na posiedzeniu rady miejskiej w Królewskiej Hucie dnia 27 listopada m. in. umorzono wypłacone zaliczki pracownikom miejskim na zwiedzenie P. W. K., a następnie przyznano pracownikom miejskim, emerytom oraz wdowom i t. d. jednorazowy zasiłek na zakupy zimowe w wysokości 50% pensji.

Robotniczy radny przeciw interesom pracowniczym.

Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej w Królewskiej Hucie, które odbyło się 27 listopada niemiłe wrażenie zrobiło wystąpienie socjalistycznego radnego Mazurka, uważającego się za Niemca, radę załogowego, który sprzeciwił się umorzeniu wypłaconych na podróż do Poznania na P. W. K. zaliczek urzędnikom miejskim. Do Poznania pojechało 254 urzędników, z których każdy otrzymał 100 zł. zaliczki. Z tej sumy urzędnicy zwrócili już po 50 zł., a resztę w wysokości 50 zł. postanowiła rada miejska umorzyć i umorzyła. Wystąpienie radn. Mazurka o tyle było zdumiewające, że r. Mazurek, jako radca załogowy, bronić przecież był winien interesów pracujących.

Przepisy o punktualności pracy w mag. piotrkowskim.

W magistracie piotrkowskim zaprowadzono przepisy o punktualności pracy urzędników. Urzędnicy winni zjawiać się w magistracie na pięć minut przed godziną ósmą rano, aby punkt

ósmą usiąść przy biurku; wszelkie spóźnienia podlegają karze 10 złotych. W zasadzie słusznie. Ciekawa tylko rzecz, czy nawzajem nie przedłuża się urzędnikom w ten czy inny sposób godzin urzędowania, lub też czy wynagradza się ich za godziny ponadobowiązkowe.

Nowe książki

IGNACY FLIEDERBAUM *Int. Problem administrowania i zaopatrywania szpitali miejskich*. Odczyt, wygłoszony w Związku Pracowników Miejskich (urzędników) dnia 18 kwietnia 1928 r. Warszawa. 1929. Str. 16.

Skorowidz przepisów, obowiązujących w urzędowaniu instytucji miejskich miasta stoł. Warszawy, ogłoszonych przed 1.1.1929 r. Warszawa. 1929 r. Str. 20+1.

EWARYST CZARNECKI *Metody naukowej organizacji w zastosowaniu do administracji publicznej*. (Napisał)... Inspektor Min. Ref. Rolnych. Warszawa. 1929. Str. 10+2 tabl.

Pierwszy polski kongres nauk administracyjnych w Poznaniu. Zesz. II. Referaty zgłoszone na Kongres. Warszawa 1929. Str. 560.

Powiat stupecki (woj. łódzkie) w okresie 10-lecia Odrodzenia Polski. Słupca. 1929. Str. 22+3.

Nadesłane

Setny kilometr dróg w powiecie garwolińskim.

W dniu 28 listopada r. b. sejmik garwoliński obchodził uroczystość poświęcenia tablicy pamiątkowej z okazji ukończenia setnego kilometra dróg bitych.

Odcinek Pilawa — Osieck, gdzie ukończono budowę setnego kilometra, nazwano drogą wojewody Remiszewskiego, ku czci inicjatora „wyścigu pracy” samorządów województwa lubelskiego w tej dziedzinie.

W pierwszych latach niepodległości aż do roku 1926 polityka drogową sejmiku garwolińskiego szła po linii konserwowania i ulepszania dróg gruntowych. Dlatego też w okresie wymienionych 7 lat zdołano wybudować ogółem 18,6 km. Dopiero w roku 1927 przystąpiono do przebudowy dróg gruntowych na drogi o twardej nawierzchni.

Już w roku 1927 wybudowano 23,141 km., w roku 1928 — 54,228 km., a w roku bieżącym 24 km.

Średni koszt budowy jednego kilometra wynosił od 25.000 do 28.000 zł.

Odpowiedzi Redakcji

P. insp. Al. Ryszawemu. Dziękujemy za pamięć, lecz na ogólne wspomnienia i artykuły historyczne nie mamy zupełnie miejsca i nigdy ich w *Pracowniku* nie damy. Musielibyśmy w tym celu stworzyć chyba osobny dodatek o charakterze ogólnym, bo tego rodzaju artykuły nie mieszczą się wcale w ramach pisma zawodowego.

P. Leonowi Wolińskiemu. Ponieważ sprawy ściśle samorządowe — nie pracownicze — wykraczają poza program naszego pisma, przeto mogliśmy dać tylko drobne urywki z najważniejszymi danymi.

P. F. Krzysztoniowi, sekretarzowi prezyd. magistratu w Lublinie. Artykułu w postaci nadesłanej, niestety, umieścić nie możemy. Zawiera on bowiem tylko ostre wyrazy potępienia dla autora korespondencji w nrze 19-ym, zajmuje się jego domniemana osoba — nie dotyka zaś wcale zarzutów, jakie ów autor postawił. Prosimy o artykuł, obalający zarzuty postawione. Autor korespondencji o tyle nie jest bezimienny, że redakcja zna jego nazwisko. Znamy jednak to nazwisko tylko dla siebie. W piśmie, jak nasze, poświęconem obronie praw i interesów pracowniczych, autorzy muszą mieć prawo w pewnych wypadkach do niewyjawiania nazwiska w druku.

NAKŁADEM
Związku Prac. Adm. Gm. R. P.

WARSZAWA, ŻÓRAWIA № 27. — TEL. 402-20.

Adres telegraficzny: Warszawa „ZEPAGIE“

ukazały się następujące wydawnictwa
które są do nabycia po cenach następujących:

- 1) Podręcznik dla działaczy i urzędów gminnych, zawierający teksty ustaw o ustroju samorządu, oraz wiele innych ustaw, tudzież dział adresowy. B. Weselowski. Wydanie 1923 r. (wyzerpane) Zł. 15.—
- 2) Podręcznik dla urzędów gminnych i magistratów przy załatwianiu czynności, związanych ze służbą wojskową. W. Kaluby. Wydanie 1927 r. Zł. 1,50
- 3) Zbiór ustaw i rozporządzeń, dotyczących gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych wraz z uzupełnieniem. R. Lenartowicza, zebrał A. Pacholczyk. Wyd. 1926—27 r. Zł. 5.—
- 4) Zbiór przepisów oraz instrukcja szczegółowa do przerahowania wierzytelności i zobowiązań przedwojennych gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych. R. Lenartowicza i S. Florjanowicza. Wydanie 1926 r. Zł. 2,50
- 5) Ogólne Zasady prawa cywilnego i karnego. St. Łazarowicza. Wydanie 1927 r. Zł. 3.—
- 6) Instrukcja kasowo-rachunkowa dla Związków Komunalnych. Z. Pawlaka. Wydanie 1927 r. Zł. 2,70
- 7) Skarbowość Samorządu Terytorjalnego w Polsce, zbiór obowiązujących przepisów. M. Porawskiego i innych. Wydanie 1927 r. Zł. 12.—
W oprawie płóciennej Zł. 14.—
- 8) Samorząd Wojewódzki — streszczenie wykładów, wygłoszonych przez d-ra Salomego na Studium Administracji Komunalnej przy Wydziale Nauk Politycznych i Społecznych W. W. P. Wydanie 1927 r. Zł. 1,50
- 9) Samorząd miejski — streszczenie wykładów, wygłoszonych przez d-ra Rudolfa Sikorskiego na Studium Administracji Komunalnej przy Wydziale Nauk Politycznych i Społecznych W. W. P. Wydanie 1928 r. Zł. 3.—
- 10) Tablica do obliczania odsetek, w okresach półmiesięcznych, W. Ludkiewicza. Wydanie 1928 r. Zł. 4.—
- 11) Zasady rachunkowości komunalnej — podręcznik dla rachmistrzów samorządowych. Z. Pawlaka. Wydanie 1928 r. Zł. 5.—
- 12) Samorząd Gmin Wielekich w Woj. Kresowych. S. Pastuszyńskiego. Wydanie 1928 r. Zł. 2,50
- 13) Prawo łowieckie — Dr. W. Kaluskiego Zł. 2.—
- 14) Instrukcja o postępowaniu administracyjnym dla urzędów gminnych i magistratów. Wydanie 1928 r. Zł. 1.—
- 15) Obowiązki i prawa służbowe sołtysa, S. Szczepańskiego. Wydanie 1929 r. Zł. 0,30
- 16) Dekret o utworzeniu Rad gminnych na obszarze b. Królestwa Kongresowego i instrukcja dla tych rad, oraz regulamin dla komisji gminnych. Wydanie 1929 r. Zł. 0,75
- 17) Instrukcja szczegółowa kasowo-rachunkowa dla gmin wiejskich. Wydanie 1928 r. Zł. 1,70
- 18) Zagadnienia ekonomiki komunalnej. W. L. Biegeleisena. Wydanie 1929 r. Zł. 8.—
- 19) Księga pamiątkowa Związku Pracowników Administracji Gminnej R. P. 1918 — 1928 r. w ozdobnej oprawie Zł. 10.—
- 20) Postępowanie administracyjne. Podręcznik systematyczny z dołączeniem tekstu obowiązującego rozporządzenia, oraz wzorów podań i załatwień. Dr. W. Kaluskiego. Zł. 5.—
- 21) Podstawowe zasady prawa karnego obowiązującego w b. zaborze rosyjskim. K. Jamentla Zł. 1,50

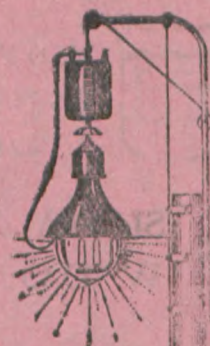
W komisowej sprzedaży:

- 1) Materjałne i formalne prawo wodne po znowelizowaniu z wzorami postępowania opracował Alfred Neuman naczelnik Wydziału administracyjnego Urzędu Wojewódzkiego w Stanisławowie, stron 43. Zł. 2.—
- 2) Kartoteka w biurowości władz, urzędów państwowych i samorządowych, uproszczenie i usprawnienie kancelarii opracował Antoni Robaczewski naczelnik Wydziału Ogólnego w Min. Spr. Wewn., stron 72 Zł. 4.—
- 3) Problem ulepszenia dróg gruntowych opracował b. naczelnik Wydziału w Min. Spr. Wewn., stron 83 Zł. 2,50
- 4) Opieka społeczna, zbiór ustaw i rozporządzeń z wyjaśnieniami i komentarzami, opracowali: Dr. Stanisław Grocholski i Edward Chwałewik, stron 791 Zł. 12.—
W oprawie kartonowej Zł. 13,50

5—8 groszy

NA GODZINĘ

kosztuje oświetlenie ulic i placów za pomocą najpraktyczniejszych, silnoświeatlnych



LAMP

NAFTOWO-ŻAROWYCH

oryg. angielsk. syst. Kitsona i Polmet
100 — 200 — 300 — 600 i 1000 świec.

Dziecinnie łatwa obsługa. Czas świecenia 14 — 30 godz. Dogodne warunki.

MILJON W UŻYCIU.

POLMET S. A.

FABRYCZNY SKŁAD SPRZEDAŻY:

BIURO  WARSZAWA
TECHN.-HANDL. Senatorska 38, tel. 13-41.

FABRYKA: LWÓW, NOWEJ RZEŻNI 25.

Rutynowany, zdolny
pracownik samorządowy z 8-letnią praktyką samodzielną (3 lata w gminie i 5 lat w Magistracie), po zwolnieniu z wojska, poszukuje pracy w charakterze starszego kancelisty w Magistracie względnie sekretarza gminnego. Miejscowość obojętna.

Laskawe zgłoszenia proszę kierować do Administracji „Pracownika Samorządowego“ pod „Zdolny“.



JEDYNYM PODARUNKIEM
GWIAZDKOWYM DLA CAŁEJ
RODZINY JEST — „TRÓJKA” PHILIPSA

SŁOTA, MRÓZ, ZADYMKA...
W DOMU CIEPŁO, gra

„TRÓJKA” PHILIPSA

ODBIÓR STACJI
KRAJOWYCH
i ZAGRANICZNYCH

Komplet: „Trójka” Philipsa i głośnik typ 2014.

Szczegółowe prospekty, katalogi
i cenniki prześlą na żądanie

POLSKIE ZAKŁADY PHILIPS S. A.

WARSZAWA,

KAROLKOWA 36/44. ∴ WYDZ. RADJO III/7.



PHILIPS

SKŁADNICA

ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW ADMINISTRACJI GMINNEJ RZ. P.

WARSZAWA, ŻÓRAWIA 27, TEL. 402-20.

Adres telegraficzny WARSZAWA „ZEPAGIE”.

jest najtańszem źródłem zakupu

POSIADA NA SKŁADZIE:

KSIĘGI RACHUNKOWE, dostosowane do wymagań ostatniego rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Skarbu — dla wszystkich Związków Komunalnych (gmin, miast i powiatów) oraz wszelkie księgi i druki, używane przez urzędy gminne, magistraty, kasy gminne pożyczkowo-oszczędnościowe, dozory szkolne, urzędy stanu cywilnego i gminy wyznaniowe żydowskie.

PAPIER I WSZELKIE MATERJAŁY PIŚMIENNE PO CENACH FABRYCZNYCH.

ZAMÓWIENIA WYSYŁA ZA ZALICZENIEM POCZTOWEM BARDZO SZYBKO.

RACHUNKI PONAD ZŁ. 50 WYSYŁA BEZ DOLICZANIA KOSZTÓW PRZESYŁKI.